

DZIŚ To nie prima
aprilis — my na-
prawdę jesteśmy
numerze: za ściągaczkami,
ale... zresztą
przeczytajcie!

pochwala ściągaczki

— Nie — proszę nie zdejmować kapeluszy — bez przesady. Ten kpiący uśmiech także nie jest na miejscu. Wszyscy wiemy dobrze, że idzie tu o rzeczy nader poważne. Pamiętajcie chyba zresztą doskonale sami tę dramatyczną ciszę w klasie po przedklasówkowym exposé matematyka:

— Kogo złapie na sięganiu pod ławkę, albo gdzie indziej, ten może nie liczyć na trójkę na okres. Wszyscy słyszeli? Taak... To świetnie. A teraz piszemy: Podaj wzór na zamianę...

Tak, tak... ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni, bo ja np. do dziś mam jeszcze w uszach spokojny głos profesora D.

— Szczepaniak — pokaż no synu co tam trzymasz w ręku? Ściąga...? Spakuj manatki!...

Zapraszamy jednak lepiej nad tym smutnym wydarzeniem zastanów miłosierdzia. Zaraz — chwileczkę — nie o takie miłosierdzie mi chodzi... Kowalski — schowaj ten zeszyt! Malinowski, prześtań przepisywać wypracowanie sąsiada. Nikt wam przecież nie powiedział, że od dziś wolno ściągać. Ta „pochwała ściągaczki” ma być przecież argumentem w obronie waszej... pracowitości i samodzielności, a nie zachętą do łatwizny i lenistwa. Jest wyłącznie próbą nowego spojrzenia na problem stary jak szkoła — i jak ona wymagająca dostosowania do wymogów współczesnego życia.

— Nie — moi drodzy — znów się nie rozumiemy. Nie mam na myśli unowocześnienia techniki ściągania, tak by żaden nauczyciel was przy tym nie nakrył, ale jedynie takie ukierunkowanie waszej mrowiej pracy nad ściągaczkami, by mogły się one stać ceną, zalegalizowaną pomocą naukową. Że nie byłoby to już wtedy ściągaczki? — Oczywiście. Ale w tym szatańskim pomysłcie chodzi właśnie o to, byście mogli przestać tracić czas i inwencję na przygotowywanie ściąg, a w zamiar za to musieliście myśleć. Przykro mi, ale wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że zostaniecie jednak do tego zmuszeni. I to już rychło.

Uczestnicząc ostatnio w kilku Bardzo Ważnych Naradach poświęconych dyskusjom nad modelem szkoły jutra — z ust Wielec Poważnych Osobistości, których niepodobna posądzać o żarty z tematu, usłyszałem co następuje:

— „...albo te ściągaczki. W końcu jeśli spojrzeć na nie z innej strony, są one dowodem, że uczeń sporządzający w poście czoła te notatki, w jakiś tam sposób — z pewnością lepsze to niż nie — przygotowywał się jednak do klasówki. Musiał przejrzeć ileś tam stron podręcznika, odnaleźć fakty, wzory, daty, a że nie ufał swojej pamięci i zapisał je na kartce, to róż? A ktoś z nas — nawet mając za sobą chlubną szkolną przeszłość w dziedzinie rycia na pamięć wzorów i formułek — nie sięga w krytycznej sytuacji — mimo szacunku do własnej pamięci — do słowników, poradników, encyklopedii itp.? Od tego w końcu są — powiadamy, ale w szkole sprawa nabiera nieco innego wymiaru. Dlaczego? Przecież gdyby tak przeprowadzić merytoryczną analizę sporządzanych przez uczniów ściągaczek, okazałoby się, że większość z nich zawiera przede wszystkim encyklopedyczne dane, skróty informacyjne, potrzebne do problemowego rozwiązania tematu, formuły i wzory, które trzeba dopiero umieć zastosować. A w tym już sama tylko znajomość faktu czy twierdzenia — wszystko jedno wziętego ze ściąg czy leżącego przed uczniem podręcznika — niewiele pomoże...”

(Dalszy ciąg na str. 3)

- **Sprawom nauki poświęcamy jeszcze dwule pozycje:**
- **Na str. 3 „Nauka a Ideologia”**
- **Na str. 7 Dyskusja okrągłego stołu, w której biorą udział rektorzy: UL, PŁ i AM**



**POZA TYM
NA ŁAMACH:**

- **Spodkoblarzy samurajów**
- ♦ **Pariasi EWG**
- **Zabij mnie, jeśli nie chcesz być moim mordercą**
- ♦ **Balzak in flagranti**

Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA



Łódź, niedziela i poniedziałek
1 i 2 kwietnia 1973 roku
Rok XXIX Nr 78 (7669)

**DZIENNIK
ŁÓDZKI**

**Cena 1 zł
Wyd. A**

Tempo prac — nie wszędzie zadowalające

Szczegółowa ilustracja magistrali Sulejów — Łódź

Dający się coraz bardziej we znaki deficyt wody w łódzkim przemyśle i gospodarce mieszkaniowej sprawia, że postępek prac na budowie nowego systemu doprowadzającego „piłozaukę” stanowi przedmiot stałej troski władz partyjno-administracyjnych Łodzi i województwa. Wczoraj z aktualnym stanem robót na sulejowskiej inwestycji zapoznali się: pierwszy sekretarz KŁ i KW PZPR — B. Koperski i J. Muszyński, a także przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — J. Lorens (na zdjęciu obok).



Fot: A. Wach

Na najważniejszej części sulejowskiej inwestycji — budowie magistrali wodociągowej Sulejów — Łódź wykonawcy zrealizowali w okresie dwóch pierwszych miesięcy br. około 23,5 proc. zadań rocznych. Gotowy jest już 36-kilometrowy odcinek rurociągu wody surowej. Dobre tempo robót notuje się także na budowie rurociągu wody czystej.

Budowniczości mają do ułożenia niewiele ponad 4,5 km rurociągu, w tym zaledwie pół kilometra magistrali, którą popłynie do Łodzi woda czysta. Na ogół spawanie idzie budowa urządzeń towarzyszących, zbiornika i zapory, pompowni wody i stacji uzdatniania. Niemniej i tutaj postępowanie wykonawcy powinni dociążyć staraniem, aby możliwie jak najszybciej kończyć roboty. Odnosi się to szczególnie do przedsięwzięcia specjalistycznych zarówno budowlano-montażowych jak i instalacyjnych. Zwrócił na to m. in. uwagę i sekretarz KŁ PZPR — B. Koperski stwierdzając, że nowoczesne urządzenia zakupione za granicą powinny być jak najszybciej zamontowane na poszczególnych obiektach.

Dzięki wcześniej podjętym zo-

Miesiąc Pamięci Narodowej

Od wielu lat z inicjatywą Federacji Ruchu Oporu miesiąc kwiecień poświęcony jest pamięci bojowników o wolność i pokój. W Polsce — tak ciężko doświadczonych w latach minionej wojny i okupacji śmiercią milionów obywateli — kwiecień jest Miesiącem Pamięci Narodowej.

W kwietniu myśli i uczucia nasze, kierując się ku milionom Polaków, którzy za wolność narodu i niepodległość Ojczyzny złożyli najwyższą ofiarę życia. Zbrojny czyn poległych i zmarłych jest wielkim dziedzictwem bez którego nie byłbyśmy dzisiaj wolnym narodem, nie byłbyśmy w wolnej Polsce.

W tym roku obchody kwietniowe mają szczególną wymowę z uwagi na przypadające w tym roku 30-lecie powstania Ludowego Wojska Polskiego oraz rocznice szeregu pamiętnych bitew, akcji zbrojnych polskiego podziemia, powstań.

W całej Polsce w kwietniu organizowane są masowe manifestacje i uroczystości czcące pamięć bohaterów i przypominające światu o ofiarach narodu polskiego i naszym wkładzie w sojuszników zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami. Musimy o tym pamiętać i przypominać w naszych kładach wiedzy w wielu punktach kult ziemskiej trwał jeszcze walka wyzwoleńcza narodów.

W związku z rozpoczynającym się Miesiącem Pamięci Narodowej Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa zwraca się do społeczeństwa Łodzi i województwa — z apelem o oddanie hołdu żołnierzom polskim i radzieckim, bojownikom ruchu oporu i męczennikom, którzy zginęli w hitlerowskich obozach zagłady i miejscach kaźni, wszystkim walczącym i poległym w różnych okresach historycznych za Ludową Ojczyznę, bohaterom walk rewolucyjnych, powstańcom śląskim i wielkopolskim, bojownikom o Polskę wolną, ludową, i socjalistyczną.

Wszystkim, którzy oddali życie w walce o wolność narodu oddajemy w Miesiącu Pamięci Narodowej hołd otaczając opieką miejsca walk i męczeństwa, odwieczając je i składając wianki kwiatów. OBYWATELSKI KOMITET OCHRONY POMNIKÓW WALKI I MĘCZENSTWA Łódź, kwiecień 1973 r.

panorama tygodnia panorama tygodnia panorama tygodnia

Pragnę na wstępie zwrócić uwagę na telewizyjne (czwartkowe) wystąpienie prezydenta Nixona, który powiedział m. in.: — Po raz pierwszy od 12 lat w Wietnamie nie ma wojsk amerykańskich... W ten sposób zamknął się jeden z najtragiczniejszych rozdziałów powojennej historii. W Wietnamie nie ma już wojsk USA, a jednocześnie zwolnieni zostali ostatni jeńcy przez DRW Wygasi także mandat czterostronnej komisji wojskowej, powołanej w porozumieniu paryskim właśnie po to, by nadzorowała przebieg tych dwu wielkich i ważnych operacji: wymiany jeńców i wycofania wojsk.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że wszystko przebiega niezwykle sprawnie, zgodnie z kalendarzem i Wietnam Południowy zmierza do stabilizacji. Niestety tak nie jest — obok tych budzących nadzieję informacji nadechodzą i inne, mniej budujące — starcia między siłami patriotycznymi a wojskami reżimowymi nie ustają. Sajgon ustami osławionego Thieu zapowiada nawet rozpoczęcie wielkiej ofensywy przeciwko komu-

nizm. Co jednak najważniejsze to brak postępu na drodze do znalezienia rozwiązania politycznego, mającego, w myśl porozumienia osiągniętego w Paryżu doprowadzić do utworzenia, poprzez wybory, rządu reprezentującego faktycznie społeczeństwo Wietnamu południowego.

Nadal nie ma żadnego porozumienia w Kambodży i Laosie, co wykorzystuje lotnictwo USA bombardując oba te kraje, szczególnie Kambodżę, by jak najdłużej utrzymać przy władzy generała Lon Nola.

Poza tym niespokojnym zakątkiem świata jakim jest Półwysep Indochiński i poza Bliskim Wschodem, gdzie stan „ni wojny ni pokoju” trwa nadal, wszędzie indziej coraz wyraźniej dochodzą do głosu tendencje odprężeniowe. Znalazło to m. in. wyraz podczas spotkania w Departamencie Stanu, gdzie podsekretarz Kenneth Rush przedstawił dziennikarzom aktualny stan stosunków amerykańsko-radzieckich. Nawiązując do tak konkretnych osiągnięć jak porozumienie w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych i

przypominając, że obecnie trwa kolejna runda rozmów na ten temat powiedział m. in.

— Naszym celem jest osiągnięcie zbliżenia stanowisk ze Związkiem Radzieckim i innymi państwami Układu Warszawskiego. W Europie toczą się wielostronne konsultacje w sprawie przygotowania ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Trwają przygotowania do rozmów o wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń na tym kontynencie.

Amerykański dyplomata przedstawiając w iście telegraficznym skrócie najważniejsze wydarzenia uderzał zdecydowanie w nutę optymizmu. Czy ma on pełne pokrycie, czy nad nami rzeczywiście niebo jest już bezchmurne? Jest to moim zdaniem, trochę optymizmu na wyrost, ale nawet pesymista, jeśli tylko ocenia zjawiska realnie, nie może nie dostrzec rzucającej się w oczy tendencji w polityce międzynarodowej, którą można określić jako zmierzającą ku dyskusyjności, to znaczy, że wszelkie nawet najdra-

żliwsze problemy ustępują się rozwiązywać nie poprzez wywieranie nacisków, czy wręcz groźby, lecz przy konferencyjnych stołach. Nie zżymajmy się więc gdy coś zbyt długo trwa, gdy nie uzyskuje się szybko rezultatów, boć przecież takie przewlekłe nieraz rozmowy lepsze są aniżeli zimne lub gorące wojny.

Często ostatnio piszemy o Chile — ten daleki kraj, wąski pasek na zachodnim wybrzeżu Ameryki Południowej przeżywał i przeżywa swe pełne napięcia dni i tygodnie. Walka Frontu Ludowego, któremu przewodzi prezydent Allende z prawicą chilijską nie ustaje, chociaż po ostatnich wyborach Front wyraźnie umocnił swe wpływy. Znalazło to wyraz w przeprowadzonych przez Allende zmianach personalnych w rządzie.

Rzecz polega na tym, że podczas kryzysu wewnętrznego wywołanego strajkiem prezydent wprowadził do gabinetu dwóch generałów i jednego admirała, chociaż armia chilijska tra-

dycyjnie trzyma się z dala od polityki. Obecnie wojskowi po spełnieniu misji, wrócili do mundurów, a ich teki przejęli z powrotem cywile.

Ocenia się to z jednej strony jako dowód poparcia armii dla Allende, z drugiej jako dowód jego siły i zdecydowania. Jest to szczególnie znamienne w świetle ostatnich rewelacji b. szefa CIA, który ujawnił, że koncern telefoniczny ITT oferował centrall szpiegowskiej milion dolarów, aby obalić postępowego prezydenta. Jak dotąd odpiera on ataki swych przeciwników zewnętrznych i wewnętrznych mając za sobą postępową część światowej opinii publicznej.

HENRYK WALENDA

* Warto przy okazji dodać, że był moment, gdy w Wietnamie Południowym stacjonowało 543 tys. żołnierzy USA nie licząc marynarzy VI i VII floty oraz lotników dokonujących naloży z wyspy Guam.

Pomysłna realizacja zadań I kwartału br.

Dobiegł końca I kwartał realizacji tegorocznych planów produkcyjnych — pierwszy etap wykonania zadań, stojących przed naszą gospodarką w najważniejszym dla niej roku obrotowym 5-letki. Co roku rezultaty minionych trzech miesięcy? Dotychczasowe wyniki budzą optymizm. WEDŁUG DOTYCHCZASOWYCH DANYCH RESORTOWYCH — WIEKSZOŚĆ GALEZI GOSPODARKI ODNOTOWUJE PEŁNE WYKONANIE, A PRZEWAŻNIE PRZEKROCZENIE PLANÓW KWARTALNYCH. Trzeba dodać, że plany te zakładały znaczne zwiększenie produkcji w porównaniu z analogicznym okresem ub. r.

Równocześnie jednak nadal występują w gospodarce niekorzystne zjawiska: NADMIERNY WZROST ZATRUDNIENIA, NIEEFEKTYWNE WYKORZYSTANIE DZIAŁALNOŚCI, NIE NAJLEPSZA ORGANIZACJA I DISCYPLINA PRACY. A oto jak przedstawiają się wstępne zanotowane przez przedsiębiorstwa — rezultaty produkcyjne w niektórych gałęziach gospodarki: BUDOWNICTWO PRZEKROCZYŁO 5 PROC. PLAN KWARTALNY, ODDAJĄC M. IN. DO UŻYTKU BLISKO 30 TYS. MIESZKAN.

RÓWNIEŻ O 5 PROC. PRZEKROCZYŁO PLANOWE ZADANIA I KWARTALU PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH, dając produkcję wartości 12,5 mld złotych. Wiele zakładów wyprodukowało dodatkowe ilości materiałów — zwłaszcza cementowych. M. in. przemysł cementowy dostarczył dodatkowo około 70 tys. ton cementu. Mimo to w niektórych rejonach wystąpiły trudności z zapłatami w kruszywo, prefabrykaty, materiały instalacyjne i izolacyjne.

O OK. 5 PROC. PRZEKROCZYŁ KWARTALNY PLAN OPERATYWNY WSZYSTKIE BRANŻE PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO; wartość sprzedaży wyrobów oraz usług wzrosła tu w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. o blisko 7 proc. Nastąpiło to w sytuacji, gdy w ub. roku zwiększone zapotrzebowanie na artykuły żywnościowe zanotowano — z uwagi na okres świąteczny — w marcu; w br. podobne zjawisko wystąpiło w końcu kwietnia. Przekroczono plany produkcji m. in. takich artykułów jak drób, wyroby mleczarskie, masło, wyroby czekoladowe, tłuszcze roślinne i piwo. Nieznaczny wzrost, odpowiadający aktualnym możliwościom naszego rolnictwa oraz przemysłu przetwórczego, zanotowano w dostawach mięsa i jego wyrobów. Na poziomie ubiegłorocznym utrzymuje się sprzedaż cukru, maki i innych artykułów węglowodanowych. Mniejszy popyt nastąpił natomiast w minionych miesiącach na wyroby tytoniowe.

ZALOGI KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO wydobły w ciągu I kwartału br. dodatkowo 205 tys. ton paliwa — dostarczając średnio dziennie o 25 tys. ton węgla więcej niż w analogicznym okresie ub. r. Znaczne nadwyżki we wszystkich asortymentach swojej podstawowej produkcji uzyskały również zalogi hut żelaza i stali.

PONAD 1/4 SWYCH ZADAŃ ROCZNYCH WYKONAŁ W I KWARTALE BR. PRZEMYSŁ LEKKI. Według szacunkowych danych, produkcja towarowa w cenach zbytu wyniosła ponad 45 mld zł i było o ok. 11 proc. wyższa niż w analogicznym okresie ub. r. Najwyższy przyrost — w stosunku do I kwartału ub. r. — uzyskano w wytwórstwie tkanin jedwabnych,

wyrobów pończoskowych i dzianinowych oraz tkanin welnianych. Do szczególnie istotnych problemów należy obecnie konieczność wzrostu produkcji w przedsiębiorstwach bawełnianych — od rytmicznych i większych dostaw tego surowca zależy bowiem tok pracy kilku innych branż przemysłu lekkiego.

PKP wykonał z nadwyżką swoje kwartalne zadania, przewożąc dodatkowo blisko 3 mln ton towarów.

W poniedziałek — 2 kwietnia rozpoczyna obrady VI Kongres ZSL

2 kwietnia w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie rozpoczyna się 3-dniowe obrady VI Kongresu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Do Warszawy przybywają delegacje zagranicznych stronnictw chłopskich, zaproszone na obrady kongresu. 31 marca przybyła delegacja Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego z sekretarzem generalnym BLZCh, przewodniczącym Frontu Patriotycznego Ludowej Republiki Bułgarii — Georgi Trajkowem.

Tego samego dnia członkowie kierownictwa NK ZSL ze Stanisławem Gucwą omawiali z delegacją BLZCh węższe problemy współpracy obu stronnictw.

Szczegółowa lustracja

(Dokończenie ze str. 1)

bowianom przez generalnego wykonawcę zbiornika i zapory (załógę Hydrobudowy-1) już pod koniec maja br. nastąpił spiętrzenie wody w przyszłym sztucznej jeziorze. Jest to bardzo ważny etap całej budowy, bowiem pozwoli na rozpoczęcie wstępnej próbnego eksploatacji pozostałych urządzeń nowego systemu.

Aby to jednak nastąpiło jak najszybciej kierownictwo poszczególnych budów musi postarać się o brakujący a niezbędny do terminowej realizacji zadań sprzęt: koparki, spycharki i samochody. Dla przykładu brak kilku ciężkich samochodów typu „Tatra” uniemożliwiłby tamowanie w rejonie tzw. doprowadzalnika wody.

Szczególnie niepokojące meldunki napływają z terenu budownictwa oczyszczalni ścieków. Budowniczości tych obiektów wykonali w styczniu i lutym zaledwie 9-10 proc. zadań tegorocznych. Tymczasem zgodnie z przyjętymi założeniami oczyszczalnie te powinny „ruszyć” najpóźniej w końcu września br. Jest to jednym z podstawowych warunków, aby

A. Sidki i S. Marei wiceprezydentami Egiptu

Radio Kair podało w sobotę, że prezydent Sadat mianował byłego premiera Aziza Sidkiego i byłego pierwszego sekretarza Socjalistycznego Związku Arabskiego, Sajeda Marei wiceprezydentami Arabskiej Republiki Egiptu.

Rozwój skierniewickiego szpitala był dość wolny. W chwili wybuchu II wojny światowej liczył on zaledwie 60 łóżek. Dopiero od roku 1959 następuje dynamiczny rozwój. Kolejne budowane są nowe gmachy — budynek główny szpitala, pawilon ortopedyczno-urazowy i zakłady, powiatowa Stacja Pogotowia Ratunkowego, Zakład Anatomii Patologicznej oraz bogate zaplecze. W chwili obecnej szpital w Skierniewicach jest jedną z najnowocześniejszych placówek leczniczych ziemii łódzkiej, a rozbudowa trwa przecieć nadal.

Z okazji jubileuszu 100-lecia w Prezydium PBN w Skierniewicach odbyła się wczoraj sesja naukowa, w której licznie uczestniczyli przedstawiciele wszystkich niemal specjalności medycznych z terenu województwa oraz władze powiatowe. W prezentowanych podczas sesji referatach omówiono historię szpitalnictwa ziemii skierniewickiej oraz rozwój współczesnej kardiologii i chirurgii. Odnotowano także umieszczenie na frontonie budynku szpitala tablicy upamiętniającej jubileusz stulecia oraz postać założyciela skierniewickiego szpitala dra St. Rybickiego.

10 maja 1973 r. Początek egzaminów dojrzałości

Niewielkie zmiany w regulaminie

Jak się dowiadujemy, w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, tegoroczne egzaminy dojrzałości młodzieży szkół średnich przebiegać będą według dotychczasowego regulaminu, w którym nastąpiły niewielkie zmiany.

Najistotniejsza z nich mówi, iż państwowa komisja egzaminacyjna może dopuścić do egzaminu ustnego ucznia z jedną oceną niedostateczną z egzaminu pisemnego. Nie należy jednak tego rozumieć jako zasady powszechnie obowiązującej. Wyraźnie zostało bowiem sformułowane, iż decyzja — w każdym indywidualnym przypadku — należeć będzie do państwowej komisji egzaminacyjnej.

Intencją tego postanowienia jest stworzenie możliwości głębszego wnikięcia w bardziej skomplikowane sytuacje pojedynczych uczniów uwzględniane np. szczególnymi przypadkami losowymi, złym stanem zdrowia w czasie pisania pracy itp.

Bywają też sytuacje, gdy wybitnie uzdolniony młody człowiek np. w zakresie przedmiotów ścisłych, otrzymuje notę niedostateczną z egzaminu pisemnego z języka polskiego i odwrotnie — wybitnemu humaniście nie powiodło się z matematyki. Również w tego rodzaju, szczególnych sytuacjach, państwowa komisja egzaminacyjna będzie miała prawo decyzji dopuszczenia z jedną notą niedostateczną do egzaminu ustnego.

Generalnie jednak obowiązują w dalszym ciągu zasady mówiące, że do egzaminów ustnych dopuszczeni zostają tylko ci, którzy zdali z wynikiem pozytywnym wszystkie egzaminy pisemne tj. z języka polskiego, matematyki i wybranego przedmiotu.

Tematy prac pisemnych, zarówno dla liceów ogólnokształcących jak i szkół zawodowych, ustalone zostaną przez poszczególnych kuratoria. Pisemne egzaminy maturalne odbywać się będą w tym samym czasie we wszystkich szkołach w Polsce: 10 maja — z języka polskiego, 11 — z matematyki, 12 — dowolny egzamin z języka obcego, a 14 maja z wybranego przedmiotu (wchodzi tu w grę 5 przedmiotów: fizyka, chemia, biologia, geografia, wiedza o Polsce i świecie współczesnym). Przy takim rozłożeniu terminów prac pisemnych, praktycznie młodzież będzie miała 2 dni przerwy (nielicząc bowiem składania egzaminów z języka obcego) przed ostatnim egzaminem. Młodzież składowa egzaminów pisemnych w ciągu kolejnych 3 dni, jest zbyt wyczerpująca.

Wyniki uzyskane z prac pisemnych, zdecydowały o przystąpieniu do egzaminów ustnych. Terminy składania tych ostatnich ustala dla siebie poszczególne szkoły. Datą zakończenia egzaminów dojrzałości w całym kraju — jest dzień 20 czerwca, 30 kwietnia, nastąpi zakończenie zajęć szkolnych w klasach maturalnych. Każdy absolwent, który otrzyma świadectwo ukończenia szkoły średniej — ogólnokształcącej czy zawodowej — będzie miał prawo przystąpienia do egzaminu dojrzałości otwierającego drogę do ubiegania się o przyjęcie na studia wyższe.

Kronika wypadków

▲ Wczoraj o godz. 8 w Łodzi na skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i Wileckowskiej, 8-letni Dariusz K. (1.1.1965), przechodząc bez opieki jezdnie, został potrącony przez tramwaj 13/1. Chłopca przewieziono do Szpitala im. Konopnickiej.

▲ Jerzy O. jadąc „Syreną” IF 3508 na skrzyżowaniu ulic Lipowej i Wileckowskiej, nie uszanował pierwszeństwa przejazdu, wskutek czego zderzył się z autobusem MPK. Kierując „Syreną” opatrzone w Pogotowie. Szkody — ok. 7 tys. zł. Wypadek miał miejsce o godzinie 10.55.

▲ 24-letnia Ewa Ch. (zam. w Pabianicach), wchodząc nagle na jezdnię wpadła pod „Starę” 9781 WH. Wypadek wydarzył się na skrzyżowaniu ulic Narutowicza i Lindleya o godz. 11.15. Poszkodowaną opatrzone w Pogotowie.

▲ O godz. 15.30 na skrzyżowaniu ulic Zgierskiej i Dolnej nieprzejezdny Grzegorz A. (18 lat) usiłował wskoczyć do jadącego tramwaju 44/6 i upadł na jezdnię. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

▲ 54-letni Józef B. (Targowa 10), usiłując wskoczyć do tramwaju 12/1, wpadł pod doczepkę. Kota zmiął zderzył mu stopę. Wypadek miał miejsce na ul. Karłowickiej przy Dworcu Kaliskim o godz. 16.40.

▲ O godz. 16.45 na skrzyżowaniu ulic Łagiewnickiej i Tokarskiej, kierowca „Syreny” 1476 IO wskutek nieostrożnej jazdy uderzył na przejściu dla pieszych 77-letniego Aleksandra K. (Łagiewnicka 45). Poszkodowanego umieszczono w szpitalu w Pabianicach.

▲ Wczoraj w Dzierżbicach, pow. Kutno, kierowca ciągnika Franciszek D. wskutek niesprawnego kierunkowskazu, podczas skręcania spowodował zderzenie z motocyklem. Prowadzący go Jan P. i pasażer Stanisław J. doznał ciężkich obrażeń. Umieszczono ich w szpitalu w Kutnie.

▲ W szpitalu przebywa kierowca motocykla, Edward M., który jadąc z nadmierną szybkością na drodze z Turowa do Wielunia uderzył w tył „Syreny”.

▲ W Magdalenowie, pow. Bełchatów, kierowca „Starę”, Antoni O. spowodował zderzenie z motocyklem prowadzonym przez Stefana L. Ten ostatni i jego pasażer, Władysław L. poważnie poszkodowani, umieszczono w szpitalu w Pabianicach.

▲ W Wieluniu rowerzystą, Antonia K. wpadł pod „Starę”, doznając obrażeń ciała. Przebywa w szpitalu.

▲ W Wysokach, pow. Brzeziny, motocyklista Marek M. wpadł na tył „Jeolca”, upadł na jezdnię i dostał się pod nadjeżdżającego z przeciwnych stron „Starę”. W ciężkim stanie przewieziony został do szpitala.

▲ W Wolfborzu, pow. Piotrków, z nie ustalonych przyczyn spałło się siedem stodół. Straty oszacowano na ok. 120 tys. złotych.

Przy aprobachie rządu USA Reżim saigoiński lekceważy porozumienia wietnamskie

Rząd DRW opublikował oświadczenie, w którym podsumowuje 60 dni realizacji porozumienia paryskiego w sprawie Wietnamu.

Stany Zjednoczone — stwierdza oświadczenie — nadal nie chcą całkowicie położyć kresu swej obecności wojskowej i interwencji w wewnętrzne sprawy Wietnamu, nie zrezygnowały ze swych planów utrzymania i umocnienia administracji saigoińskiej, narzędzia neokolonialistycznej, administracji saigoińskiej — mu. Administracja saigoińska — przy poparciu rządu amerykańskiego — dokonała od chwili wejścia w życie zawieszenia broni dziesiątków tysięcy operacji ofensywnych przeciwko regionom kontrolowanym przez Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego. W wielu rejonach Wietnamu południowego nie zamikły jeszcze strzały, jeszcze leje się krew i każdy dzień przynosi naruszenia zawieszenia broni — stwierdza rząd DRW w swym oświadczeniu. Minęły 2 miesiące od chwili wejścia w życie zawieszenia broni, jednakże w rzeczywistości w Wietnamie południowym ciągle jeszcze nie przerwa działań wojennych. Administracja saigoińska, ławie naruszając demokratyczne swobody narodu wietnamskiego, przeprowadzała tysiące operacji karnych, terrorując i gwałcąc ludność południowego Wietnamu.

Administracja saigoińska nie przekazała dotąd Tymczasowemu Rządowi Rewolucyjnemu Republiki Wietnamu Południowego osób cywilnych, które zostały aresztowane i są obecnie uwięzione. W więzieniach saigoińskich ciągle jeszcze przebywają setki tysięcy więźniów politycznych.

Równocześnie rząd Stanów Zjednoczonych pozostawił w Wietnamie południowym ponad 10 tys. doradców wojskowych, podając ich za osoby cywilne oraz nasila dostawy broni dla Wietnamu południowego. Rząd USA również stara się na wszelkie sposoby odroczyć i przeciągnąć rozmowy wód przybrzeżnych DRW — podkreśla oświadczenie.

Rząd DRW — czytamy dalej w oświadczeniu — zdecydowanie potępia tego typu posunięcia, które stanowią poważne zagrożenie dla pokoju i żąda, by administracja saigoińska i rząd USA niezwłocznie przerwały wszystkie porozumienia paryskie i dokumenty międzynarodowej konferencji w sprawie Wietnamu. Równocześnie rząd DRW wyraża gorącą wdzięczność rządowi i narodom państw socjalistycznych, wszystkim międzynarodowym organizacjom demokratycznym, narodom całego świata i postępowym siłom w Stanach Zjednoczonych za poparcie, którego udzielali i udzielają narodowi wietnamskiemu.

Rozmowy delegacji KPZR — KP Finlandii

W Moskwie opublikowano komunikat o rozmowach między delegacją KPZR z zastępcą członka Biura Politycznego KPZR, Piotrem Maszerowem i delegacją KP Finlandii z przewodniczącym partii Aarne Saarinenem w dniach 26-29 marca w Helsinkach. Obie delegacje pozytywnie oceniły obecny stan stosunków radziecko-fińskich i podkreśliły historyczne znaczenie układu radziecko-fińskiego, którego 25 rocznica obchodzona jest w tych dniach. Komunikat podkreśla wielkie możliwości dalszego rozszerzenia i pogłębienia współpracy radziecko-fińskiej we wszystkich dziedzinach.

MÓWIA DELEGACI NA XVII KONFERENCJE



Tadeusz Janasik jest brygadziarzem na wydziale obróbki mechanicznej w Wileckich Zakładach Maszyn Włókienniczych „Wifama”. Od 1957 r. jest członkiem partii.

Każdemu najbliższe jest własne podwórko — jego zakład pracy. Reprezentując załogę „Wifamy” na VI Zjeździe PZPR, konferencji dzielnicowej i teraz łódzkiej mam obowiązek przekazać moim kolegom, którzy obdarzyli mnie zaufaniem, odpowiedzi na dręczące ich pytania. Kiedy wróciłem ze Zjazdu pytało mnie m. in. o rozstrzygnięcie sprawy skrócenia wieku emerytalnego. Na wielu oddziałach w „Wifamie” ludzie pracują w warunkach szkodliwych dla zdrowia więc rozumiem, że interesuje ich ten problem. Sądzę, że będzie on jeszcze rozważany.

W rozmowach z załogą często powraca także nasz „łódzki” problem: modernizacja i zabudowa miasta. Zbyt wolno zmienia się oblicze Łodzi, a przy tym zmianom nie zawsze towarzyszy dyscyplina i odpowiedzialność za „przerabianie” miliardy. Szczególną uwagę zwraca tempo przebudowy śródmieścia. Zbyt wolno przeobrażają się okolice ul. Głównej.

Nie byłbym łodzianinem gdybym nie wspominał także o konieczności poprawy komunikacji. Miasto rozrasta się, powiększa o nowe tereny, a dojazd szczególnie do nowych osiedli niszczy zdrowie i nerwy posiadaczom nowych mieszkań w blokach.

W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że trudny „miejski” podrozwian” dają się szczególnie we znaki kobietom wiozącym ciężkie siatki z zakupami, przecież nie zawsze można liczyć na dobre zaopatrzenie sklepów w pobliżu domu.

Fot. J. Olejniczak

Z ostatniej chwili Sensacyjne odkrycie pod Dworcem Fabrycznym

Dziś o wczesnym świcie nagły telefon zelektryzował całą załogę drukarni RSW „Prasa”: „zatrzymajcie maszyny rotacyjne, wstrzymajcie druk dzisiejszego wydania. Mamy dla was „bombę”! Sensacyjne odkrycie w wykopie w pobliżu Dworca Fabrycznego. Przyjeżdżajcie!”

Nie trzeba nam było tego dwa razy powtarzać. Byliśmy na miejscu pionierem — przedzierając się z niemałym trudem przez kretowisko wykopów wokół nowego dworca. Rozmawiamy z człowiekiem, którego łopata urotworzyła drogę do prawdy o świetnej przeszłości dworca Łódź Fabryczna. Mówi Maurycy Poszepczyński: „Kopalem, kopalem i nagle — jak mówił mój dziadek: „trząsk-prask i po wszystkim”. Styśkie pękło i oczom moim ukazał się wlot do jakichś podziemi. Tropiłyśmy wyraźnie w stronę Dworca Fabrycznego. Przywołaliśmy na pomoc koparki i po dwóch godzinach pracy dotarliśmy do obszernej pleczary pod dworcem. Ale o tym cośmy tam zobaczyli niech już powie ten pan...”

Prof. dr Andrzej R. podsumowując na gorąco, w telefonicznym skrócie, wagę odkrycia mówi:

— Obalilo ono w sposób definitywny dotychczasowe nieodpowiedzialne twierdzenia niektórych dziennikarzy głoszących jakoby obecne mury dworca były pozbawione jakiegokolwiek zabytkowych wartości, ruiną, którą najlepiej byłoby rozwalić, a na jej miejscu wzniesić od podstaw nowy i nowoczesny obiekt. Na szczęście nie doszło dotąd i miejmy nadzieję nie dojdzie już nigdy do tak nierozważnych decyzji i wandalistycznego aktu. Przy pomocy łopaty pana Poszepczyńskiego historia odkrycia przed nami swoje karty.

Oto w cudem uchronionych przed zniszczeniem podziemiach dworca odkryliśmy ni mniej ni więcej tylko... dobre zachowanie, autentyczną XIX-wieczną karczmę. Ponadto udało nam się także zabezpieczyć nieźle zachowane pomieszczenia służące ludzkości tamtych lat za tzw. przybytek ulgi. Odkryte na jego ścianach inskrypcje będą jeszcze jednym, i jakże cennym, źródłem do badań nad kulturą i obyczajami ludzi tamtej epoki. I to by było na tyle — że pozwolę sobie zakończyć nasze przypuszczenia — autorytatywną wypowiedzią wybitnego fachowca w dziedzinie miniaturologii

stosowanej — prof. dr mgr inż. Jana Stanisławskiego.

My zaś ze swej strony serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do zwiedzania cudem ocalałych zabytkowych ruin.

(sl)

Konferencja partyjna w Rzeszowie

Jako 10 w kraju, 31 marca obradowała w Rzeszowie, wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. W obradach, na które przybyło 321 delegatów, reprezentujących ponad 113 tys. organizację partyjną Rzeszowszczyzny, uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski.

Konferencja wybrała nowy Komitet Wojewódzki PZPR, a jego pierwszym prezydentem, I sekretarzem KW partii w Rzeszowie został wybrany Jerzy Gawrysiak.

Komunikat PZW

Zarząd Główny Polskiego Związku Wędkarskiego informuje, że uchwała Prezydium ZG PZW nr 280 z dnia 26 marca 1973 roku, w związku z wczesną wiosną, okres ochronny dotyczący szczupaka został wyjątkowo w bieżącym roku skrócony i połowy wędkarskie tego gatunku dozwolone są już od dnia 21 kwietnia br.

Pogoda

Dziś w woj. łódzkim przewiduje się zachmurzenie niewielkie i umiarkowane, miejscami przejściowo duże, z przelotnymi opadami. W nocy lokalne przymrozki, do minus 2 st. W dzień temperatura od 12 do 15 stopni. Wiatry przeważnie umiarkowane, zachodnie. Jutro zachmurzenie umiarkowane, miejscami przejściowo duże. Temperatura bez zmian. Dziś słońce zajdzie o godz. 18.16, jutro wejdzie o 5.15. (Imieniny Grażyny i Teodory, Jutro Franciszka i Władysława).

100-lecie szpitala w Skierniewicach

13 października 1872 r., otwarto w Skierniewicach szpital, założony z inicjatywy tamtejszego lekarza-społecznika — Stanisława Rybickiego. Ta podówczas skromna placówka lecznictwa zamkniętego liczyła zaledwie 12 łóżek. Stała się jednak przedko ośrodkiem konsolidującym tamtejszą społeczność lekarską.

Dnia 31 marca 1973 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła, przeżywszy lat 60, nasza ukochana Matka, Babcia, Siostra i Bratowa DOBROŚLAWA KSAWERA BRYSEWSKA z domu KAUSZIK

długoletni, zasłużony pracownik Zakładów Energetycznych Łódź-Województwo.

Pogrzeb do grobu rodzinnego z kaplicy na cmentarzu w Zgierz, odbędzie się w dniu 3 kwietnia 1973 r. o godzinie 17, o czym zawiadamiają z głębokim żalem SYN, SYNOWA, WNUKI, BRAT I BRATOWE

W dalszym ciągu istnieją w środowiskach naukowych, kto wie czy nie przede wszystkim wśród twórców reprezentujących nauki ścisłe, pewne moralne skrupuły, ilekroć przypomina im się o tym, że ich dyscypliny również mogą oddziaływać na kształt życia ludzkiego, na postawy ludzi co do tego po jakie należy sięgać sposoby, aby osiągnąć cele humanistyczne. Wiadomo, że w dziedzinie techniki i przyrodniczości obowiązują inne kryteria oceny skutków wdrażania tych nauk do praktyki, aniżeli w naukach społecznych. Stąd też, podczas gdy nauki społeczno-humanistyczne zawierają niewątpliwie elementy ideologiczne, to w naukach przyrodniczych związek z ideologią jest najczęściej pośredni. W praktyce jednak nie zawsze tak bywa. Przecież moralne skrupuły jakie odczuwali twórcy bomby atomowej miały przede wszystkim właśnie ideologiczne uwarunkowania.

Mimo wszystko jednak pojęcie ideologii w dalszym ciągu funkcjonuje w pamięci części środowisk naukowych jako pojęcie negatywne, wywołujące się z jakiegoś podejrzanego źródła. W dalszym ciągu jeszcze przypisuje się ideologii funkcje przeciwstawne funkcjom nauki. Sądzi się np. dość powszechnie, że jeśli nauka służy prawdzie, to ideologia rzekomo mistyfikuje rzeczywistość i to często w sposób niewybredny.

Praktyka musi mieć oparcie w teorii

Marksyzm upowszechnił wprawdzie inne rozumienie ideologii, ale nie ludziom się, że przyjęło się ono już powszechnie. Marksizm przez ideologię — najogólniej rzecz biorąc — rozumie obraz świata konstruowany przez pryzmat interesów i dążeń określonej klasy i jej przedstawicieli. W związku z tym wyróżnia ideologię postępową i wstępną, odpowiednio do tego czy ich nosicielami są klasy postępowe, czy też schodzące z widowni dziejowej.

Mimo to spór toczy się w dalszym ciągu, tym bardziej, że w okresie pokojowego współistnienia sprawa ideologii nabiera coraz większego znaczenia. Mówi się nie bez racji, że front wzmagań ideologicznych wysuwa się na plan pierwszy. Kiedy ewentualna wizja wojny staje się coraz mniej realna.

Przy różnych okazjach, ostatnio na szczęście coraz częściej, mówi się o tym, iż nie nie służy lepiej praktyce, działaniu w sferze ideologicznej, jak dobre teorie w dziedzinie nauk społecznych. Działalność ideologiczna nie może być dobrą, jeśli nie wspiera się na naukowych rozeznaniach świata, szczególnie tych jego fragmentów, do których odwołuje się ideologia.

Nauki społeczne już w samym procesie swego powstawania są społecznie uwarunkowane w większym stopniu niż nauki ścisłe. Dlatego też przenikają do nich elementy wartościujące, także w sensie politycznym i moralnym.

Często w naukach społecznych nie program polityczny, ale np. swoista przekaźnik, będąca cechą charakterologiczną, spycha badacza na określone pozycje ideologiczne. Często fałszywie rozumiany nonkonformizm i niechęć do przyznania się do tego, iż służy się jakimś siłom sprawia, że badacz zajmuje określone pozycje polityczne. Często również dość rozpowszechniona w środowiskach humanistycznych swoista kokieteria powoduje, że teoretyk społeczny określa się politycznie nie będąc co do tego przekonany, że tak właśnie czyni. Np. w ostatnim czasie na przykładzie publicystyki historycznej obserwujemy zjawisko oświeceniowego wywiekania problemów dyktand. Jest to nie tylko wyraz deklaracji politycznych świadomie podejmowanych, ale również pewna próba kokietowania opinii publicznej.

W czasach współczesnych, kiedy badania naukowe wymagają ogromnych nakładów finansowych, coraz większą rolę odgrywa mecenat państwa nad nauką, czyli inaczej mówiąc, państwowa polityka naukowa. Nie jest to oczywiście i być nie może, mecenat bezinteresowny. Nauka musi spłacać państwu zaciągnięty dług, a prawidłowość jest taka, że jej twórcy tym bardziej identyfikują się z państwem i jego celami, im głębiej przekonani są o tym, że cele te są godne ich poparcia. W każdym razie dziś w neutralność nauki wobec polityki wierzą już chyba tylko ludzie całkiem naiwni.

NAUKA i IDEOLOGIA

Podjęmuje się więc pewne tematy badawcze bez oglądania się na ich skutki społeczno-ideologiczne, ale przecież czy ktoś chce czy nie, również w tym wyraża swoją postawę ideowo-polityczną.

Obecnie główną funkcją ideologiczną nauk społecznych jest uzasadnienie modelu życia nad kapitalistycznym. Oczywiście funkcję tę mogą owe nauki spełnić tylko wówczas, kiedy spełniają należycie swoje funkcje poznawcze. A więc najpierw trzeba poznać rzeczywistość świata kapitalistycznego i socjalistycznego, poznać ich możliwości, aby sensownie orzekać, która z alternatyw jest lepsza. Nie ma bowiem nic gorszego jak ideologia operująca argumentami powierzchownymi, ideologia werbalna i deklaracyjna, która przynosi w istocie rzeczy większe szkody sprawie, niż pełne zawiązanie broni w walce ideologicznej. Trzeba również liczyć się z większym stopniem niż to czynimy, z niechęcią ludzi do przesadnej indoktrynacji. Historia dowodzi, że przesada w tej dziedzinie wywoływała skutki odwrotne od zamierzonych. Przykłady czer-

pane z dziejów kościoła są aż nadto wymowne.

Metody działania

Niestety, w walce ideologicznej, wymagającej przede wszystkim operatywnego działania niekiedy się opóźniamy. Stwarzaliśmy np. pozory angażowania się w walce politycznej, faktycznie zaś, jakże często strzelaliśmy do przeciwników, albo już nie istniejących, albo mających drugorzędne znaczenie.

Kiedy np. Adam Schaff wystąpił ze swoją koncepcją jednostki ludzkiej? Wtedy, kiedy dyskusja na Zachodzie dotycząca stosunku marksizmu do antropologii filozoficznej należała już do spraw przeszłości! Było to dezorientowanie frontu ideologicznego w Polsce, wywołanie go do walki o to, co już przestało być istotnym problemem.

Oczywiście sprawą dla naukowca jest fakt, że ruganie jako metoda walki ideologicznej nigdy nie dawało pożądanych efektów, dlatego służenie się dzieje w naszej praktyce politycznej obecnie, że od tej metody odeszliśmy zdecydowanie. Pewne przykłady

walki ideologicznej na Zachodzie mogą tu dawać wiele do myślenia. Kilka lat temu podstawowa metoda walki z marksizmem polegała na piętnowaniu go jako koncepcji antyhumanitarnej i nieralistycznej. Stopniowo zaczęło się to zmieniać. Lansuje się obecnie tezę, że wprawdzie Marks był uczonym genialnym, ale przecież wszyscy geniusze popełniali błędy, a jego nauki odnosiły się tylko do czasów, w których żył i działał!

A jednak na fali ruchów kontestatorskich na Zachodzie doszło do takiego spopularyzowania marksizmu, że dziś burżuazyjne państwa muszą wprowadzać go jako obowiązkowy przedmiot nauczania w szkołach wyższych. Młodzież studencka, zwłaszcza we Francji, NRF i Holandii zaczęła tworzyć tzw. antyuniwersytety polegające na tym, że bojkotując i pikietując wykłady, otwiera wykłady z teorii marksizmu. Mało tego. Dziś katolickie uniwersytety, zwłaszcza holenderskie, proponują marksizm do krajów socjalistycznych katedry u siebie. Podobno jest to inicjatywa Pawła VI.

(Dalszy ciąg na str. 5)

(Dokończenie ze str. 1)

A gdyby tak w związku z powyższym — upowszechnić szerzej herezję, której — mniej lub bardziej otwarcie — hołduje już sporo nauczycieli i... pozwolić uczniom ściągać? Oczywiście w odpowiednim sposób. W jaki? — w tym leży właśnie sedno problemu.

Niech obłożą się notatkami, książkami, wypisami, cytatai i Bóg wie czym jeszcze. Ba, polećmy im także to i owo do pomocy sami, bo przecież ta zachłanność w organizowaniu sobie warsztatu pracy będzie tylko dobrze o nich świadczyć. A kiedy już będą gotowi do boju — zażyłmy ich „z mańki” — postawmy przed nimi do rozwiązania takie problemy, które będą wymagały twórczego, a nie odtwórczego myślenia. Myślenia, którego sprawdzianem nie będzie znajomość zanotowanego na kartce ciężaru atomowego pierwiastka lks, daty bitwy pod Werna, czy wzoru na postać kanoniczną dwumianu kwadratowego. Wszystko zależy jednak przede wszystkim, a może wyłącznie, od owego sposobu i rodzaju postawionego przed uczniem zadania, sformułowania egzaminacyjnego tematu, stworzenia sytuacji, w której umiejętność wyszukiwania w stosie notatek i książek potrzebnych mu wskazówek będzie się liczyć na plus, a dopiero ich właściwe wykorzystanie przyniesie klasówkowy sukces.

I tak oto przy pomocy ściągaczki (a jednak!) doszliśmy do ogólniejszego i dyskusyjnego obecnie szeroko problemu unowocześnienia naszego systemu oświatowego, a m. in. modernizacji programów i metod nauczania. W przygotowanym przez Komitet Ekspertów Raportie o Stanie Oświaty czytamy m. in.: „kształcenie powinno rozwijać umysł zdolny do samodzielnej pracy i twórczości (...). Konieczne jest zastąpienie jednostronnego podawania wiedzy przez jej poszukiwanie oraz nauczanie metod takiego poszukiwania...”.

Uchwała VI Zjazdu PZPR stwierdza zaś, że szkoła „powinna przekazywać młodzieży gruntowną wiedzę, rozbudzać zainteresowania, wybrać umiejętności samodzielnej uczenia się, dostrzegania i rozwiązywania problemów”. Czy dzisiejsza szkoła — tak podstawowa, jak również średnia — jej obecny kształt i możliwości stanowią wystarczającą podstawę do wszechstronnej realizacji tych celów? Z pewnością nie — o czym wiedzą doskonale sami nauczyciele, sygnalizujący już od dawna szereg bolączek dotyczących programów, podręczników bazy materialnej itd. W oparciu o dotychczasowe — niemałe przecież — wysiłki i doświadczenia nauczycieli, wnioski z ogólnospołecznej dyskusji nad problemami zawartymi w Raporcie, w oparciu o rzetelną analizę i ocenę niedomagań oraz osiągnięć naszego obecnego systemu oświaty, można jednak wytyczać główne kierunki jego przebudowy i dalszego rozwoju. Nastąpi to już wkrótce, a pierwszą przymiarką do tej pracy jest ministerialny projekt programu stopniowego wprowadzania powszechnego wykształcenia średniego.

Mówi on m. in., że „szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze powinny stać się aktywnymi ośrodkami pracy z dziećmi i młodzieżą, podnosić poziom i efektywność nauczania, inspirować, rozwijać i zaspokajać zainteresowania poznawcze i kulturalne oraz uzdolnienia uczniów. Powinny wywierać rosnący wpływ na poziom kultury pedagogicznej środowiska oraz włączać je do udziału w pracy wychowawczej”.

Nie są to wyłącznie „pobożne” i dalece odległe od spełnienia życzenia, tak jak nie ma chyba w Polsce nauczyciela, rodzica czy ucznia, który by się pod tymi założeniami nie podpisał. A jeśli chodzi o ściągaczki, od których zaczęłam powyższe rozważania, to... pomyśleć, że kiedy myśły wylatywały z klasy za potajemne sprawdzanie w słowniku jak się naprawdę pisze „gżgżółka” — oni — nasze pociechy i uczniowie — będą być może mogli zaprząć do tej pracy... komputery. Niech im będzie. Nie szkodzi. Najważniejsze przecież, żeby potrafili to zrobić. ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

Autentyczne zdarzenie — uśmiercenie przez córkę — lekarkę nieuleczalnie chorej i ogromnie cierpiącej matki, dało asumpt w prasie światowej do rozważań na temat eutanazji, pojmowanej nie jako narzędzie zbrodni, lecz jako akt litości w stosunku do ludzi, u których sztuczne podtrzymywanie życia oznacza przedłużenie ich męki.

Artykuł Theo Loebsocka w tygodniku „Die Zeit” sugeruje, że postępy medycyny wymagają nowych norm prawnych, aby można było stosować eutanazję. Jej problematyka, w miarę postępów medycyny, przekształca się w spłakany gąszcz paragrafów, ludzkiego cierpienia i konfliktów sumienia lekarzy.

Zabij mnie, bo w przeciwnym razie będziesz „moim mordercą“

Konsternację budzi samo pojęcie „eutanazja” jako takie, zdeprecjonowane w okresie nazistowskim. Rozumie się przez nie po prostu „pomoc w konaniu” albo „śmierć stanowiącą chorego i ciężko cierpiącego człowieka od jego cierpienia, dając mu, powiedzmy, nadmierną dawkę środków nasennych. Eutanazja nie ma nic wspólnego z eksterminacją istot rzekomo „niegodnych życia”, praktykowaną w okresie Trzeciej Rzeszy; ze zbrodniami, które miały być tuszowane pojęciem eutanazji, aby uspokoić sumienia zainteresowanych i wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Kontrowersje w kwestii pomocy w konaniu stają się bardziej problematyczne w miarę jak medycyna rozwija coraz skuteczniejsze środki i możliwości, pozwalające na to, że niejako sama decyduje o momencie śmierci; innymi słowy — w miarę jak już konających raz

jeszcze może wyrwać z agonii i pozwolić im żyć, chociaż to życie wówczas jest tylko wegetacją bez świadomości, egzystencją nacechowaną bólem i męczarnią.

Kiedy w grudniu 1972 roku umierał były prezydent amerykański Truman, blisko osiemdziesiąt komunikatów lekarskich poświadczyło wprost nadludzkie wysiłki jego lekarzy, aby przez 22 dni nieustannie podtrzymywać gasnące życie. Tak dalece, że droga lotniczą z Kalifornii do Kansas City sprowadzono starym zestawioną mieszkankę aminokwasów dla sztucznego odżywiania pacjenta, aby zrekomensować pracę nerek u 83-letniego starca. Ale czy było to po myśli chorego, który w ostatnich wypowiedziach przez siebie słowami uskarżał się na to, jak mu doskwiera maska tlenowa?

Niewątpliwie wielu ludzi powiedziało: by: jeśli zbliży się mój kres, proszę wtedy o śmierć łagodną i przyjemną, nie traktując mnie wówczas jak sfaty-

gowanej wiekiem maszyny, której poszczególne elementy można jeszcze zreperować, lecz jak człowieka, którego czas nadszedł. Oszczędźcie mi przede wszystkim bólu i ułatwieć konanie.

I rzeczywiście, przysięga hipokratesowa, jaką składają lekarze, zobowiązuje ich nie tylko do zaniechania wszystkich, co mogłoby skrócić życie ludzi, lecz żąda od nich, by choremu oszczędzili cierpienie i ból.

ZA WSZELKĄ CENĘ?

Dawniej kwestia, by ludziom pozwolić umrzeć, była mniej problematyczna niż obecnie. W czasach starożytnych nieuleczalnie chore uchodzili za napętnowanego przez los. Uważano, że mało celowe jest zajmowanie się nim więcej niż to nieodzownie konieczne. Żył więc co w rodzaju świętego leku, usprawiedliwiano się tym, że temu człowiekowi choroba ta była przeznaczona i nie wolno ingerować w jej przebieg.

Dzisiaj zapatrujemy się na to raczej odwrotnie. Ale jeśli już śmierć uważamy za zdarzenie nieoczekiwane, które należy zwalczać wszystkimi dostępnymi środkami, to wolno chyba zwrócić uwagę, jakie następstwa może mieć zastosowanie wobec umierających środków intensywnych pochłaniających ogromne ilości czasu i wymagających ogromnych nakładów finansowych, instrumentalnych i osobowych, dla tych chorych danej kliniki, którym nie uratowano życia. To co w sensie dodatkowej opieki zyskali, tego nie otrzymali inni ze względu na ograniczoną, z konieczności, ilość tych środków. Skrajny przykład: wielokrotnie rozważano, aby u pacjentów z przesłanym sercem dokonać w razie potrzeby ponownej transplantacji serca w celu utrzymania ich raz jeszcze na jakiś czas przy życiu. Powstała jed-

nak pytanie, czy tego rodzaju ambitne nakłady nie są okupione nieodpowiedzialnym ograniczeniem opieki lekarskiej nad innymi chorymi?

W każdym przypadku nie bez znaczenia jest również to, co postanowia członkowie rodziny umierającego: czy gasnące życie ma być podtrzymywane tak długo, jak to jest możliwe, wszelkimi środkami.

ŻYCIE BIOLOGICZNE CZY — ŻYCIE LUDZKIE?

Profesor H. Thielicke widzi również granice sensownego działania. „Jeśli mówi się o obowiązku lekarza ratowania życia, to ma się na myśli nie życie biologiczne, lecz tylko „życie ludzkie”. Żeby to życie ludzkie określić, potrzeba innych kryteriów, niż te, które znajdują odbicie w elektrokardiogramach i w elektroencefalogramach”.

Można by, reasumując, stwierdzić, że śmierć jest dostatecznym złem, ale konanie może stać się czymś okrutnym. Nie powinniśmy czynić go jeszcze bardziej okrutnym przedłużając męczarnię za wszelką cenę i wszelkimi dostępnymi środkami; powinniśmy też przypomnieć sobie słowa Kafki, które zawierają aluzję do prawa człowieka do śmierci godnej człowieka: „Zabij mnie, bo w przeciwnym razie będziesz moim mordercą”.

Zdając sobie sprawę, iż artykuł ten może wywołać kontrowersje, zapraszamy naszych Czytelników do wypowiedzenia się na jego temat.

W Smetanovym DIVADLE

Nadwielawskiej stolicy przybyła jeszcze jedna piękna scena. Najnowocześniejsza — w jednym z najstarszych budynków teatralnych kraju. W pełni klimatyzowana widownia, o znakomitej akustyce, na 1050 miejsc. Stąd też, ze specjalnej kabiny kieruje się urzędzeniami oświetleniowymi i dźwiękowymi. W foyer i na widowni odnowiono zabytkową sztukaterię w stylu rokoka, na złocenie której zużyto 3 kg złota, alegoryczne rzeźby oraz stare freski na suficie. Ognioodporna kurtyna o wadze blisko 12,5 tony, stanowiąca niezwykle dekoracyjny element, przedstawia jak gdyby matrycę (w negatywie) partytury utworów B. Smetany. A sama scena, oczywiście obrotowa, podzielona na sześć części, które można oddzielnie podnosić i opuszczać, wyposażona jest w liczne automatyczne urządzenia.

Do tego starannie odrestaurowanego i unowocześnionego starego budynku teatralnego dobudowano nowy gmach — zaplecze. Z garderobami aktorów, gabinetami do masażu, klubem i restauracją, salami prób, a także z magazynem dekoracji.

Teatr im. Bedřicha Smetany — bo o nim tu mowa — po sześciolatniej przerwie otworzy swoje podwoje już 1 kwietnia br. uroczystą premierą „Sprzedanej narzeczonej” — najwybitniejszej opery swojego pałona.

Zwiedzając teatr w towarzystwie dyr. Koczi miałem okazję poznać także ciekawą historię tego budynku. Postawiono go w 1888 roku na miejscu drewnianego tzw.

Nowomiejskiego Teatru. Ten nowy, w stylu barokowym, stał się reprezentacyjną sceną dla mieszkańców Pragi narodowości niemieckiej, goszcząc licznych zagranicznych artystów. Na jego deskach występowali m. in. Caruso, E. Leonora Duse, Else Lehmann. Tu odbywały się jedne z pierwszych na świecie festiwale teatralne. W latach I Republiki budynek ten był również siedzibą Praskiego Teatru Narodowego.

Ale od 1933 r. zajmował on szczególne miejsce w życiu kulturalnym nie tylko Czechosłowacji. Występowali tu bowiem prześladowani przez hitlerczyków artyści, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę. Teatr ten stał się trybuną postępowej sztuki protestującej przeciwko faszyzmowi.

Dopiero po wyzwoleniu do teatru tego wkroczyła czeska kultura i czeski język. 1 września 1945 r. odbyła się tu premiera opery Bedřicha Smetany. Od 1948 r. scena weszła w skład Narodního Divadla, składającego się z 4 zespołów: dwóch dramatycznych, operowego i baletowego; od 1949 r. nosi imię Bedřicha Smetany. Występowały na deskach tego teatru zespoły operowe, baletowe i dramatyczne wszystkich państw socjalistycznych i większości innych krajów europejskich.

W 1967 r. — 2 czerwca — w Smetanovym Divadle wystawiono po raz ostatni przed remontem „Sprzedaną narzeczoną”. Ta sama opera otwiera teatr nowy sezon w odnowionym budynku po 6-letniej przerwie. M. D.-W.



Królowa japońskiej piosenki, uroczą Misora Hibari (pseudonim ten znaczy „skowronek”) znalazła się ostatnio w wielkich tarapatach. Prawie wszystkie przedsiębiorstwa estradowe, które dawniej zabiegały o jej występy, zerwały umowy na wystawienie rewii z udziałem tej znakomitej śpiewaczki. Bojkot 35-letniej panny Hibari jest ceną, jaką płaci ona za to, że w programach zawsze widniało także nazwisko jej brata — Tetsuya Kato. To prawda, że jest on artystą niewysokiej rangi, że słuchacze nieraz już buntowali się przeciwko takiej „wiązanej transakcji”, ale sedno problemu tkwi w czym innym. Jak głosi fama, Kato lwia część olbrzymich dochodów z imprez odprowadzał do kasy swego macierzystego gangu — „Masuda-Gumi”. Jest to przestępcza organizacja operująca w rejonie Jokohamy i ściśle związana z najpotężniejszym japońskim gangiem — „Yamaguchi”. Zresztą ostatnio Kato został aresztowany pod zarzutem prowadzenia jednej z wielu w Tokio, szulerni. Nie po raz pierwszy trafił on za kratki, był już wielokrotnie zatrzymywany za organizowanie gier hazardowych, nielegalne posiadanie broni, napady i rozbój.

JAK WYGLĄDA GANGSTER JAPANEŃSKI?

Szefki tysięcy, jeśli nie miliony ludzi żyją w Japonii pod terrorem gangów. Groźbami i szantażem zmuszają one multum firm — począwszy od małych lokalików i barów, a skończywszy na wielkich przedsiębiorstwach — do regularnego wpłacania „okupu”. Rządzą całym przemysłem porno, który dysponuje w Japonii niemałą siecią bardziej lub mniej utajonych wytwórni i sklepów, setkami tzw. podziemnych kin, wydawnictwami, lokalami stripteaseowymi. Czerpią dochody z handlu narkotykami, z prostytucji, z wyścigów konnych, z salonów gier automatycznych „paczinko”. Współdziałają z nimi taksyśkarze i kelnerzy, „hostesy” (barowe panie) i urzędnicy różnych firm. Mówi się o bliskich powiązaniach gangów z kolami gospodarczymi i nawet z niektórymi politykami rządzącej Partii Liberalno-Demokratycznej. I tak dziennik MAINICHI SHIMBUN donosił ostatnio, że w prowincji Niigata jeden z członków operującego tam gangu w ub. r. wpłacił sumę 100 tys. jenów na fundusz polityczny premiera Tanaki. Niektórzy gangi angażują się również do działalności wymierzonej przeciwko japońskim organizacjom postępowym. I tak np. w Kobe rozwija na tym polu aktywność gang „Dainippon Heiwakai”, liczący 3 tys. członków.

Sądząc z relacji prasy, „mundurem” gangstera japońskiego jest elegancki, ciemny garnitur. W tym fachu włosy nie strzyże krótko — żadnych bujnych fryzur. Każdy dysponuje dobrym samochodem i oprócz broni palnej ma tradycyjny sztylet, który robi mniej hałasu. Podobno jest to miniatura samurajskiego miecza, bo też współcześni japońscy gangsterzy przyznają się chętnie do powinowactwa z średnio-wiecznymi błędnymi rycerzami „roninami”. Byli to samurajowie, którzy nie mieli swego pana i grawitowali na własną rękę, zabierając złoto bogatym i rozdając biednym. Ich obecni spadkobiercy nie mają tak szlachetnych celów, ale chcą się upodobnić do owych protoplastów, pokrywając swe baraki, piecy i łądzwie wspianymi tatuażami.

OPERUJĄ MILIONAMI

O świecie gangsterskim najlepiej wiedzą jego ofiary, policja oraz... dziennikarze. Dla tych ostatnich nie zawsze bywa to bezpieczne. W grudniu ub. r. 18 pracowników działu miejskiego gazety YOMIURI SHIMBUN w Osace zostało poturbowanych w samo południe w gmachu redakcji. Do ich pokoju wdarło się paru napastników, którzy wymierzili dziennikarzom karę za to, iż publikowali demaskatorskie artykuły o działalności gangsterów.

Jeden z szantażujących tutejszych banków „Fudzi Bank” w Kobe szantażowany przez grupę „Sasaki” afiliowaną z gangiem „Yamaguchi” od stycznia 1971 do grudnia 1972 wpłacił jej niebagatelną kwotę 5 mln jenów. Pewnej firmie budowlanej zagrożono, iż zamieści się artykuł o jej machiolkach, zmuszając ją w ten sposób do zasilenia funduszu gangu sumą 20 mln jenów. Mówi się tu o tym, że w aferę tę włączonych było kilku znanych zawodników tradycyjnego japońskiego sportu zapasniczego — „sumo”.

Ponad 200 firm rokrocznie opłaca się gangom w formie „wpisowego” i „ogłoszeń” w dwóch „gangsterskich” pismach: „Seikai Shimpō” oraz „Kenazai Sempu”. Wyspecjalizowały się one w pisaniu o różnego typu skandalach dotyczących spraw prywatnych lub firmowych.

Według danych posiadanych przez policję, w ub. roku operacja „szantaż” przyniosła gangom około 500 mln jenów czystego dochodu, przy czym specjalści twierdzą, że jest to tylko wierzchołek góry lodowej, o którym się wie i oczekuje, że w rzeczywistości można mówić o sumach 10-krotnie większych. Szantażowali rzadko bowiem ujawniając, że żyją pod terrorem: boją się zemsty, a także wywieczenia na światło dzienne swoich sprawek.

GANGI IDĄ Z POSTĘPEM

Mimo, że od czasu do czasu dochodzi do aresztowania różnych gangsterskich osobistości, mimo że przed kilkoma tygodniami powołano specjalny sztab policyjny do walki z przestępczymi organizacjami, prosperują one bez większych zakłóceń. Coraz szerzej wykorzystują dla swych celów nowoczesną technikę, aparaty podsłuchowe, kamery telewizyjne. Umacniają się też organizacyjnie, łącząc swe siły. Niedawno w Kobe doszło do „podnoszenia” uroczystości. Pod kwatery główną kolejnego, trzeciego wodza gangu „Yamaguchi” (13 tys. członków), Kazuo Taoka zajęły cztery czarne limuzyny z dziesięcioma wywornymi panami. Byli to przedstawiciele drugiego co do wielkości i pozycji japońskiego gangu — „Inagawa”. Jeszcze niedawno każde takie spotkanie skończyłoby się niechybnie kilkoma trupami. Tym razem jednak obaj bossowie w obecności licznych adiutantów wypili na zgodę po czarce „sake” i na pamiątkę doniosłej chwili historycznej naczynia ukryli w fałdach kimono. Zostało zawarte „gentleman agreement”: nie będą sobie więcej wchodzić w drogę ani terytorialnie ani kompetencyjnie. W praktyce jednak było to podporządkowanie słabszego gangu mocniejszemu. Jednym słowem, ta sama tendencja, jaka istnieje w ogóle w świecie kapitalistycznym, w którym silniejsze przedsiębiorstwo pożera mniejszych konkurentów.

Przewiduje się, że gangsterski koncern „Yamaguchi-Inagawa” z czasem wehłonie pozostałe przestępcze organizacje. Jest ich obecnie w Japonii około 3 tysięcy i liczą w sumie ponad 130 tys. stałych członków.

* * *

To prawda, że ulice miast japońskich, w przeciwieństwie do amerykańskich, nawet nocą są spokojne i bezpieczne. Wypadki rabunków czy rozbójów z bronią w ręku należą do rzadkości. Natomiast faktem jest, że całe dziedziny życia w Japonii opanowane są przez gangi.

TADEUSZ RUBACH

W Zachodniej Europie — w krajach Wspólnego Rynku pracuje ok. 10 mln cudzoziemskich robotników na ogół źle płatnych, niepewnych swego zatrudnienia, często mieszkających w walcących się ruderach i przeważnie rozdzielonych ze swymi rodzinami. Jednak bez nich, jak twierdzą ekonomiści, dalszy rozwój krajów Europy Zachodniej nie byłby już możliwy.

PARIA SI EWG

Europa zachodnia nie mogłaby nie dzielić bez swych zagranicznych pracowników — stwierdza ekonomista i dziennikarz Jonathan Power w artykule opublikowanym na łamach czasopisma amerykańskiego „The Progressive”. J. Power zadał sobie trud zbadania sytuacji cudzoziemskich robotników w szeregu krajów EWG. W NRF np. znajduje się 2,25 mln cudzoziemskich robotników, oraz ok. 1 mln człon-

ków ich rodzin. Nie mieszkają oni jak we Francji w slumsach, ale w specjalnych obozach robotniczych. 3 mężczyzn na każde pomieszczenie o rozmiarach 12 na 6 stóp, przy czym każdy z nich płaci za nie 30 marek tygodniowo. Daje to piękny dochód za stopę kwadratową powierzchni, wpływający na konta fabryk posiadających te obozy — podkreśla J. Power. Pisze on dalej że, w czasie jego bytności w obozie zakładów Mercedes-Benz w Stuttgarcie wyniki tam strajk spowodowały problem walizek w pokojach. Kierownictwo uznało, że zajmują one zbyt wiele miejsca i poleciło złożyć je w magazynie. Robotnicy natomiast stanęli na stanowisku, że problemem nie jest walizka lecz ciasnota w pokojach. Po 2 tygodniach strajku, polegającego na nieplaceniu komornego — robotnicy wygrali.

Cudzoziemscy robotnicy w Niemczech zachodnich to Grecy, Turcy, Jugosłowianie, Hiszpanie, Włosi — kolorowych prawie nie ma, bowiem zniechęcano ich do przyjazdu i podejmowania pracy w NRF. J. Power wspomina o toczonej się w Bundestagu kampanii dla ograniczenia praw cudzoziemskich robotników. Już obecnie ich przesłanie się w organizacje polityczne jest nielegalne.

W Francji jest jeszcze więcej cudzoziemskich robotników niż w NRF, bo około 3,5 mln (co roku przybywa ich ok. 300 tys.). Nie ma tu uprzedzeń rasowych ale w sumie robi się dla nich niewiele. Na krańcach Paryża znajdują się najstraszniejsze — jak pisze Power — slumsy świata, tzw. „bidonvilles” zbudowane ze starych opakowań, tektury i drewna. Większość ich mieszkańców to Portugalczycy i Algierczycy. Power odwiedził jedno z takich straszliwych osiedli i stwierdził, że był tam tylko jeden kran z bieżącą wodą dla wszystkich (2 tys.) mieszkańców. Z 200 tys. cudzoziemskich robotników w Holandii tylko

przybyły z dawnej Gwinei Holenderskiej i holenderskich posiadłości na Karaibach oraz Włosi cieszą się pełnią praw socjalnych; mogą tu przyjeżdżać z rodzinami. Reszta przybyłych z Europy południowej i Afryki północnej musi przepracować co najmniej rok zanim może ściegnąć rodziny i to tylko wówczas, jeśli udowodni, że mają mieszkanie. Ale jeśli nie mają rodzin to nie mogą występować o mieszkanie subsydiowane przez rząd jakich jest większość w Holandii.

Jednakże Holandia — jak pisze Power — prowadzi najlepszą na Zachodzie politykę socjalną a opinia publiczna, prasa i TV opowiadają się po stronie imigrantów.

W Belgii zagraniczna siła robocza stanowi 7 proc. ogółu zatrudnionych, tj. ok. 600 tys. osób. Większość z nich to Włosi, Grecy, Hiszpanie, Turcy i Marokańczycy. Power stwierdza, że aczkolwiek w Belgii imigranci mieszkają w starych dzielnicach, zajmując lokale gorzej niż skromnie wyposażone, to większość tych domów jest dobrze utrzymana i nie przepełniona. Jednakże — kontynuuje on — prawodawstwo belgijskie budzi w robotnikach cudzoziemskich poczucie niepewności; daje im do zrozumienia, że jeśli się zorganizują i będą bardzo protestować to zostaną wyrzuceni.

Power konkluduje, że w Europie zachodniej imigracja jest widziana jako coś nieuniknionego, ale w rzeczywistości nie podejmuje się wysiłku dla zbadania jej implikacji i podjęcia odpowiedzialności. Nowi proletariusze są politycznymi popychadłami. Wspólny Rynek nie posiada agendy zajmującej się tą kwestią. W czasie recesji dopływ obcej siły roboczej może być zamknięty, a kiedy sytuacja staje się poważna ludzie ci mogą być odesłani z powrotem. Kiedy zaś powraca koniunktura robotnicy cudzoziemscy mogą być znowu ściągani.

SPADKOBIERCY SAMURAJÓW



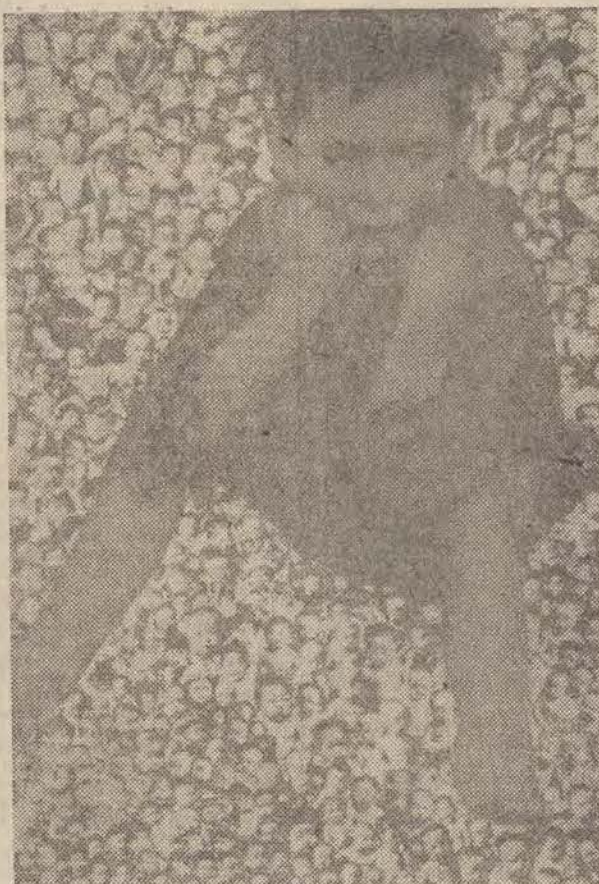
Kto pomógł małej więźniarce z obozu na ul. Przemysłowej

Rozalia Górna urodziła się w 1932 roku. Przez pewien czas była więźniarką dziecięcego obozu w Łodzi przy ul. Przemysłowej. Przez pewien czas pracowała też w jego filii w Dzierżąnej. W styczniu 1945 roku, gdy Łódź została wyzwolona, przygarnęła ją jakaś łódzka rodzina, której nazwiska nie pamięta, a bardzo chciałaby ją teraz odnaleźć. Może uda się to za naszym pośrednictwem? Rozalia Górna mieszka dziś w Toruniu przy ul. Winnica 21. A oto co mówi o tamtych wydarzeniach:

Wnocy o wpół do pierwszej, ni z tego, ni z owego przyszli gestapowcy w Toruniu na ul. Winnica 21. Pytali skąd mamusia ma dziecko. Mamusia mówi, że normalnie, wzięła z opieki. To oni mnie zabrali. Jeszcze ludzie pamiętają, tam był taki plot, ja się tego plotu trzymałam jak mnie Niemcy brali i krzyżowali: „Mamusia, nie oddaj mnie!”.

mnie wozem zaprzężonym w konie do Łodzi, do szpitala na Radogoszczu. I z tego szpitala wróciłam na Przemysłową i wzięli mnie do robienia kwiatków. Najpierw sznurki plotłam z papieru. Jak tego sznurka ileś tam nie zrobiłam — dostawałam łanie. Potem mnie wzięli do wyrobienia kwiatków, okracanych takich, do kapeluszy, czy do czegoś takiego. Tam byłam na Przemysłowej aż

Rozalia Górna poszukuje swych dobroczyńców



Zabrali mnie na gestapo na Wały Sikorskiego. Mamusia przyszła i widziała mnie przez to zakratowane okienko. Aż zielona i granatowa byłam. Ja mam same blizny, podobajane. Zbili mnie okropnie i potem zawieźli do Kamienia Pomorskiego. Tam był jakiś dom dziecka, czy coś... Z Kamienia mnie przywieźli tutaj do Łodzi samochodem ciężarowym, takim krytym, zamkniętym... Bardzo dużo nas jechało, ciasno było. Same dzieci: mniejsze, większe. W środku jechał z nami wartownik.

Co mogę powiedzieć o obozie na Przemysłowej? Pamiętam taki pokój w baraku, tam jedliśmy. Dla wszystkich nie starczyło miejsca, to się na stojąco jadło. Dali mi kawałek suchego chleba i czarnej kawy. Ja nie byłam przyzwyczajona, bo u mamy przybranej miałam dobrze. „A co do chleba?” — mówię. Nie wiem, która nadzorczyń, ale uderzyła mnie w twarz za to pytanie, aż mi spuchła buzia.

Po pewnym czasie zabrali mnie do pracy w Dzierżąnej. Tam zbierałam kamienie po polu, bo do czego innego się nie nadawałam. Trudno mi powiedzieć jak długo tam byłam: może miesiąc, może dwa, może nawet trzy. Głównym tam był Niemiec, Fuge. Pamiętam kiedyś nie zobaczyłam kamienia, bo znalazłam gniazdo, w którym były jajka. Głódna byłam. Wzięłam te jajka, a tego kamienia nie wzięłam. To oni mnie kopnęli. Przewróciłam się, luni przyszli. Zobaczyli te jajka, ale byli starsi, mądrzejsi, to mi zabrali te jajka i tylko jedno zostawili.

Potem zachorowałam, w polu kiedyś, na zapalenie wyrostka. Zabrali

do domu wyzwolenia. W ten dzień byłam w krótkim szpitalu. Pamiętam jak dziś, była apteczka. A obok w pokoju byli chłopcy. Drzwi były zamknięte na klucz, bo nas zamknęli. Chłopcy zapukali i mówili: „Dzieci, czy nie śpijcie, bo już jest wolna Polska...”

Kto nam otworzył drzwi, tego nie wiem. Przedtem jeszcze ja się najałam tabletek, co były w tej apteczce, bo byłam głodna. Myślałam: „Jak to, mówili, że już wolna Polska, a nikt nie przychodzi?”

Potem jednak ubraliśmy się i wyszliśmy z obozu. Było nas ze dwadzieścia dziewcząt i chłopców. Spotkał nas pan Wiktor Pietruszka (obecnie zastępca kierownika Miejskiego Urzędu Statystycznego). Więc pan Pietruszka pyta się: „A wy gdzie, dzieci, chcecie iść?” A ja się na to odzywam: „Ja do Torunia”, a ktoś tam: „Do Poznania...”

Ludzi zgromadzenie się zrobiło, więc pan Pietruszka prosi: „Ludzie weźcie te dzieci do domu, a my póżniej damy im bilety, żeby się dostały do domu. Na razie się front, trzeba te dzieci przetrzymać tu w Łodzi, bo pogina”.

I mnie wzięła jedna z pań do siebie do domu.

To było gdzieś blisko Radogoszcza. Ta pani miała czworo dzieci. I wiem, że przeprowadziła mnie do siebie, rozebrała, umyła mnie, włożyła w łóżko. Położyła mnie, pierzyną mnie przykryła i powiedziała: „Dzieci, żebyście tej dziewczynki nie ruszali i

dały jej spokój... Idźcie sobie”. Pamiętam, że one potem przyszły, przyniosły masła, dały mi. Mówią: „Weź masła, najedz się, boś ty tam tego nie jadła...”. Ja troszkę tego masła wzięłam, ale zwymiotowałam. Żoładek nie przyjął. Na to weszła tamta mamusia i mówi: „Ja was zatłucę. Tej dziewczynce nie takiego nie wolno dawać, bo wy mi ją zmaruncie”.

Potem pamiętam, razem z tymi dziećmi poszliśmy do fabryki guzików, która była niedaleko. Wyszliśmy z podłami tych guzików. I tak byłam u tej pani aż się front skończył. I ja płakałam: „Ja chcę do ma-

nie dziewczynka. Stałam i stoję, Czekam. Nie widzę mamy. Sąsiadka, Strzelecka, pyta: „A ty za kim czekasz?” Ja mówię: „Za mamą”. „Za jaką mamą? Skąd ty jesteś?” „A z Łodzi, z obozu...” To ta pani zawołała: „Danusia...” Bo mnie potem zmieniła imię na przybrane mamusia w Toruniu... „Toż to jest Danusia Wilamowskiej...”. Bo moja mamusia nie mówiła na mnie Róża, nie, tylko Danusia. Ale w aktach obozu figuruje moje właściwe nazwisko: Górna Rozalia.

Poszli po mamę, która stała w ko-

SPRZED 28 LAT

my, do Torunia”. To ta pani poszła ze mną do przyjazdu i tam dali takie dwie karteczki: jedną żebyśmy miały wolny przejazd pociągami, a drugą jak będę głodna, albo jak mi licja by kontrolowała, to miałam pokazać.

I tak dojechałam do Torunia. Pamiętam, że mieszkalam za mostem kolejowym. To mnie ludzie doprowadzili. Przyszłam do domu, stanęłam. Sąsiedzi mnie nie poznają. Ogoloną miałam głowę — chłopak, a

leżę do sklepu po chleb. To ludzie podobno krzyżeli: „Ludzie! puście... Niech ta kobieta weźmie chleb, bo ona ma zgłodniałe dziecko z obozu...”. Mama przyleciała. Zemdlała. Mimo że przybrałam mamusia, ale zemdliała, bo kochała mnie bardzo... Dzisiaj już nie żyje od 8 lat. Moja rodzona matka podobno żyje, ale ona się mnie wyrzekła... Ja bym chciała spotkać tę panią, która się mną w Łodzi opiekowała po obozie...”

Opracował: J. POTEGA

NAUKA a ideologia

(Dokończenie ze str. 3)

Odkąd nauka stała się pow-
tęga, coraz większe zna-
czenie odgrywa jej in-
stytucjonalizacja. O funkcyj-
nowaniu nauki w coraz wię-
kszym stopniu decydują struk-
tury organizacyjne. Bezkrwa-
wa, ale ostra walka toczy się
o kształt organizacyjny nau-
ki. Jest to w dużym stopniu
walka ideologiczna przyjmują-
ca — jak to ma miejsce na
Zachodzie — formy antagoni-
styczne. W walce tej o opty-
malny model instytucjonalny
nauki uczestniczą przedstawiciele
wszystkich dyscyplin,
nieświadomi często tego, że
spór posiada zabarwienieideo-
logiczne. Jest to w istocie
rzeczny spór dotyczący techni-
czno - technokratycznej czy
humanistycznej - demokraty-
cznej wizji świata. Podział o-
czywiście nie przebiega w ta-
ki sposób, że tę pierwszą wizję
reprezentują przedstawiciele
nauk ścisłych, a drugą
wyłącznie humaniści. Paradoxs
polega m. in. na tym, że teo-
rie technokratyczne stworzyli
teoretycy społeczni, urze-
czeni postępem nauk eksperymen-
talnych, a na rzecz hu-
manizacji wypowiadają się
bardzo często przedstawiciele
nauk ścisłych.

W przededniu Kongresu Nauki
Polskiej krystalizują się
te dwie koncepcje przyszłości
Polski. Należy więc w spo-
sób rozważny wyważyć, bez
skrajności, rolę i miejsce
wszystkich dyscyplin nauko-
wych w systemie nauki jako
całości.

NA PODSTAWIE REFERATU
SEKRETARZA WYDZIAŁU I
PAN — PROF. DR WL. MAR-
KIEWICZA, WYGLOSZONEGO
NA SPOTKANIU Z ŁÓDZKIM
ŚRODOWISKIEM NAUKOWYM,
OPRACOWAŁ

A. H.

POLECAMY

nie tylko
wielbicielom
jego talentu



ANDRÉ MAUROIS WE WSTĘPIE DO
SWEJ KSIĄŻKI PT. „PROMETEUSZ CZYLI
ŻYCIE BALZAKA” NAPISAŁ: „Z WYJĄTKIEM
SZEKSPIRA, ŻADEN PISARZ NIE
BYŁ PRZEDMIOTEM AŻ TAK WIELKIEGO
KULTU, I ŻADEN NIE ZASŁUŻYŁ NA TO
LEPIEJ. BADANO BALZAKA I PRACOM
TYM NIE KONIEC, JAK BADA SIĘ ŚWIAT,
PONIEWAŻ BALZAK JEST ŚWIATEM”.
ŚWIAT BALZAKA WYPEŁNIAŁA GA-
LERIA KOBIET. JEDNĄ Z NICH BYŁA
POLKA — EWELINA HAŃSKA. HISTORIĘ
TEGO ZWIĄZKU OGLĄDAMY AKTUALNIE
W POLSKO-FRANCUSKIM SERIAŁU TELE-
WIZYJNYM PT. „WIELKA MIŁOŚĆ BAL-
ZAKA”. MY ZAŚ CHCEMY PRZYPOMNIEĆ
DWIE INNE DAMY JEGO SERCA: PANIĄ
DE BERNY — PIERWSZĄ MIŁOŚĆ I KSIĘŻ-
NĘ DE CASTRIES — TĘ, KTÓRA NIM
WZGARDZIŁA.

Pani de Berny

Jego pierwsze konkury (pisze Stefan Zweig
w „Balzaku”) — podobnie jak jego pierwsze
książki — są całkowicie anonimowe. „Rozejrzyj
się — pisze do siostry ów osobliwy idealista w
22 roku życia — za jakąś bogatą wdową... i za-
chwalaj mnie. 22 lata, porządny chłopak o do-
brej prezencji, oko żywe, pełne ognia. I najle-
szy mąż pod słońcem”. Kobiety nie zachęcały
w tym czasie młodego nie znanego studenta. „Młody
brzydki!” — tak rozpoczyna de Vigny swój
opis Balzaka. Podobnie jak talent zaniedbuje on
także swoją powierzchowność i nawet koledzy
patrzali niechętnie na jego zatłuszczone grzywe,
zepsute oślinione szybkim mówieniem zęby, nie
ogoloną twarz i wiszące sznurki.

Przypadek rzucił, że niejaką rodziną de Berny
posiada w Paryżu mieszkanie tuż obok pa-
ryskiego pied-a-terre rodziny Balzaków i — po-
dobnie jak ona — letnia wille w Villeparisis.
Ten fakt prowadzi wkrótce do bliższej znajomości,
którą drobniomieszczanscy Balzakowie po-
czytują sobie za zaszczyt. Gabriel de Berny jest
bowiem synem autentycznego gubernatora, do-

radcą dworu królewskiego. Pani Balzakowa za-
wiera rychło przyjaźń z panią de Berny, a młody
Honoré przyjęty na korepetytora synów
przyjaciółki matki, zakochuje się w 45-letniej
Laurze de B. — bez pamięci. Wobec braku foto-
grafii trudno stwierdzić, czy Laura była ład-
na w młodych latach. Pewne jest tylko, że
w swym 45 roku życia, po odbytych 9 porodach,
była dla normalnego mężczyzny daleko poza
granicą erotycznego pożądania. Chociaż mogła
pociągać melancholijną subtelnością rysów, ciało
dawno już się rozciągnęło i zaokrągliło, kobiecość
przeszła całkowicie w macierzyńskość. Ale Bal-
zak szuka właśnie macierzyńskości, za którą da-
remnie tęsknił przez całe dzieciństwo, i znajduje
ją w tej kobiecie. Podziw młodego Honoré
przemienia się w pożądanie. Pani de Berny jest
przerazona. Ta łagodna i macierzyńska kobieta
w młodym wieku bynajmniej nie była świętą.
Ale Laura pojmuję niestosowność i bezsens ro-
mansu z człowiekiem młodszym od jej córki.
W liście, który zagnął, usiłuje skierować wy-
bujające uczucia zapaleńca na przyjacielskie tory.
Balzak odpowiada namietnie: „Wielki Boże,
gdybym ja był kobietą, gdybym miał lat 45,
i wciąż jeszcze był godzien miłości, zachował-
bym się na pewno inaczej”. Właśnie dlatego,
że kocha młodego entuzjastę Laura de B. nie

Dalszy ciąg interesującej
opowieści na str. 10

Dziś

Ho! Ho! Skop

dlugoterminowy
z okazji
1 kwietnia



BARAN: 23 MARCA — 20 KWIETNIA

Po okresie pewnych trudności, począwszy od kwietnia, poprawa sytuacji. Lecz od sierpnia do końca roku mogą się pojawić nowe przeszkody, opóźniające realizację zamierzeń. Nasza rada: kierować wysiłki na urzeczywistnienie celów konkretnych i trwałych, unikając „działań pozornych”. W stosunkach z otoczeniem zachować ostrożność i cierpliwość.

BYK: 21 KWIETNIA — 21 MAJA

Po dwóch miesiącach osiągnięć, przesadna ambicja — kierowana ku celom doraźnym z pominięciem trudniejszych do urzeczywistnienia zamierzeń długofalowych — wywoła zakłócenia w pracy i stosunkach z ludźmi. Dopiero sierpień przyniesie „Bykom” powrót do równowagi i stopniową poprawę sytuacji. Nasza rada: zawsze działać w sposób uporządkowany i konsekwentny, w zgodzie z zasadą dobrych stosunków międzyludzkich.

BLIŹNIĘTA: 22 MAJA — 21 CZERWCA

Aż do lipca wypadnie stawiać czoła niełatwym próbom. Sytuacja wymaga bowiem uporządkowania wielu spraw w życiu osobistym i zawodowym. Niektórym „Blizniętom” drugie półrocze przyniesie zasadnicze zmiany, które w przyszłości okażą się bardzo korzystne. Nasza rada: działać w sposób systematyczny i nie odlegający od przyjętych założeń.

RAK: 22 CZERWCA — 22 LIPCA

Po zbyt długim okresie lekkomyślności i życia z dnia na dzień stosunek do życia „Raków” nabierze większej powagi i doprowadzi do uporządkowania spraw osobistych. Wiele pomyślności czeka tych, którzy potrafią mądrze korzystać ze sprzyjających okoliczności i podporządkować je swoim celom. Nasza rada: wypatrywać dodatnich stron każdej rzeczy. Unikać rutyny, rozwijać zamilowania. Nie starać się zbyt przyspieszać biegu spraw; przed podjęciem ostatecznego postanowienia zawsze zostawić sobie czas na pogłębioną refleksję.

LEW: 23 LIPCA — 23 SIERPNIA

Pomyślne układy w pracy zawodowej, dobre stosunki z rodziną i przyjaciółmi. Nowe, nieoczekiwane znajomości, w tym przynajmniej jedna z kimś wybitnym. Wzrost aktywności twórczej. Nie przewiduje się dla „Lwów” żadnych sensacyjnych sukcesów, natomiast harmonijny rozwój i pogłębianie osiągnięć w wybranych dziedzinach życia osobistego, pracy albo nauki. Nasza rada: poświęcać więcej czasu swojej kulturze umysłowej i artystycznej.

PANNA: 24 SIERPNIA — 23 WRZESNIA

Od maja nastąpi pożądaný trwały zwrot w sytuacji osobistej, a to, co wydawało się bezcelowe i trudne do zniesienia — okaże się niezbędne dla właściwego rozwoju wydarzeń. Wiele „Paniek” uzyska albo odzyska wolność osobistą. Nasza rada: umacniać pogodny stosunek i zaufanie do życia. Pamiętać, że uśmiech i optymizm to niezawodna broń w stosunkach z otoczeniem i z samym sobą.

WAGA: 24 WRZESNIA — 23 PAŹDZIERNIKA

Najbliższe miesiące przyniosą osłabienie trwającego od długiego czasu niepokoju i nerwowego napięcia. Wiele pomyślnych okoliczności, szczęśliwych decyzji i właściwe rozwiązywanie narosłych problemów. Tylko latem trzeba wystrzegać się nowych zobowiązań, gdyż ich konsekwencje mogą się nadzwyczaj uciążliwie i mogą zachwiać odzyskanym spokojem. Bardzo prawdopodobne, zasadnicze zmiany w życiu osobistym „Wag”. Nasza rada: zachować trzeźwy sąd i ostrożność. Nie rozpraszać wysiłków.

SKORPION: 24 PAŹDZIERNIKA — 22 LISTOPADA

„Skorpiony” nie mogą liczyć na przyszłowiowy łut szczęścia, lecz powinni oprzeć swoje plany na solidnej, wytrwałej pracy. Wiosna wzmoczenie wysiłków, których efekty przyjdą później. Poczynając od lata — stabilizacja. Pomyślne prognozy dla nauki i dokształcania. Nasza rada: zachować ostrożność, nie dać się zwieść pozorom, uporządkować dokumenty osobiste i zawodowe.

STRZELEC: 23 LISTOPADA — 21 GRUDNIA

Wiele spraw do wyboru: „Strzelcy” nieraz znajdują się na skrzyżowaniu dróg i będą musieli na nowo rozważyć swoje plany i całą sytuację. Poczynając od marca bardzo pomyślne kontakty, udane wyjazdy i posunięcia, dla niektórych „Strzelców” wartościowe podarki albo spadki. Lecz okres niejasności i niepewności skończy się dopiero w lipcu. Nasza rada: niezależnie od zmiennych kolei losu — zachować równowagę, optymizm i pogodę ducha. Więcej kontaktu z przyrodą, sztukami pięknymi, wybitnymi dziełami literatury.

KOZIOROŻEC: 22 GRUDNIA — 20 STYCZNIA

„Koziorożcy” obrały właściwą drogę dla urzeczywistnienia swoich zamierzeń. Żeby tylko nie dały się ponieść ambicjom, niewspółmiernym do osobistych możliwości! Poczynając od sierpnia, nie unikną zatargów na tle konkurencji — chyba że potrafią zachować się elastycznie i ustepliwie. Nasza rada: nie unikając chwili bez troski i wesołości, działających kojąco na napięcie i stresy — zachować poczucie rzeczywistości, które pozwoli pomyślnie rozwiązać sprawy konfliktowe.

WODNIK: 21 STYCZNIA — 18 LUTEGO

„Wodników” czeka awans i wzrost znaczenia, ciekawe podróże, nowe cenne znajomości. Nasza rada: aby wykorzystać wszystko, co los niesie, trzeba maksymalnie usprawnić tok swojej pracy lub nauki i utrwalic harmonijne stosunki w życiu osobistym.

RYBY: 19 LUTEGO — 20 MARCA

Koniec roku przyniesie konsolidację spraw zawodowych i osobistych. Wiedząc o tym, łatwiej będzie „Rybom” stawić czoła trudnościom, jakich nie zbraknie w środkowej części roku. Zasada postępowania powinna być wówczas czujność, ostrożność, a jednocześnie nieszczerzenie się dla urzeczywistnienia konstruktywnych, przemysłowych zamierzeń. Nasza rada: uparcie trwać przy raz obranej linii postępowania. Polegać na radach ludzi, których walory umysłowe i moralne zostały sprawdzone. Zacieśniać więź uczuciową z rodziną i przyjaciółmi. Być wyrozumiałym dla cudzych słabości, ale nieprzejednanym wobec tych, co postępują wbrew obowiązującym zasadom moralności. A także — starać się pokonać swoją skłonność do nieśmiałości i zbyt ustepliwości.

W ostatniej paradyzie pisałem o oficjalnych festiwalach piosenkarzów w Czechosłowacji. Dziś natomiast zajmę się mniejszymi imprezami — stwarzającymi szansę dla młodych piosenkarzy i jeszcze tak nie znanych.

Dla popularyzacji piosenkarzy, którzy na konkursach amatorskich wykazali się już swymi zdolnościami, ale nie dojeżdżali jeszcze do kategorii zawodowców, duże znaczenie mógłby mieć wędrowny festiwal „Intertalent”, który po raz pierwszy zorganizowany został w 1971 r. Poszczególne koła „wędrują” po czeskich i morawskich miastach. Młodzi piosenkarze występują tutaj stale z takim samym programem konkursowym, znani interpretatorzy (mogą się zmieniać — przechodzić z koła do koła), wiążą program swymi wystąpieniami pozakonkursowymi, publiczność na sali i komisja składająca się ze znawców punktuje występy, po czym wszyscy, około 1 maja, zjeżdżają do Gottwaldowa, gdzie komisja konkursowa ogłasza zwycięzców. W 1972 roku zwyciężyła Zdena Lorencová, której własne pomysły piosenek wprowadzają do czeskiej pop music rzeczywistości nowy kierunek. Pierwotnym zamiarem organizatorów było otwarcie konkursu także dla młodych piosenkarzy z dalszych krajów socjalistycznych. Jednakże w pierwszym roku ograniczono się tylko do ich przeglądowych, pozakonkursowych występów. Może w przyszłym roku znajdzie się większa ilość odważnych kandydatów także do części konkursowej programu.

Bratysława i Décin, Jihlava i Intertalent budzą zainteresowanie przede wszystkim typową pop piosenką. Ale dla muzyków i zapaleńców bywają cza-



sem bardziej interesujące style krańcowe: folk, country, and western, beat. Ich przeglądy odbywają się w Czechosłowacji na ogół w mniejszym zakresie i bez festiwalowej wystawności, lecz z tym większym zaangażowaniem zapaleńców. Dla grup country and western rolę taką pełniła od kilku lat PORTA organizowana w Ustí nad Labem. Przed dwoma laty powstał jednakże w Pradze ogólnokrajowy Country and Folk Festival, który poraz drugi zorganizowany został tuż przed Bożym Narodzeniem 1971

PARADA GIMNAZJÓW

czyn organizacyjnych. Zespoły krajowe jak np.: Olympic, Flamengo lub Collegium Musicum, z których niektóre znane są także w Polsce, z pewnością zaskakują na umieszczenie im konfrontacji z ich kolegami zagranicznymi.

Powstają plany i projekty dalszych przedsięwzięć festiwalowych. Szczególnie aktywnie działa tutaj nowo powstały Związek Młodzieży Socjalistycznej, który ogłasza konkurs przedwojennych piosenek Carmen Pacis z koncertem finałowym w Lidlicach oraz kolejny konkurs piosenek popularnych, który odbywałby się w Brnie i do którego utwory zamawiałby nie autorzy lecz wydawnictwa lub stowarzyszenia gramofonowe. Przyjaciele pop music mają się więc z czego cieszyć a przemysł gramofonowy, który w ubiegłym roku sprzedał w CSRS około 5 milionów single i około 2 miliony płyt LP, otrzyma nowy bogaty zastrzyk umożliwiający dalszy jego rozwój.

Otrzymałmy ostatnio kilka listów. I dopiero teraz widak jak ważnego tematu dotknęliśmy mimochodem. Bardzo wiele osób prowadzących całkiem zdrowy tryb życia, zupełnie nie potrafi sobie uświadomić skąd biorą się u nich nagłe, niezwykle dokuczliwe bóle głowy. Lub na przykład skłonność do przeziębień. Wielu ludzi cierpi na chroniczne zapalenia spojówek, a wszystko to w gruncie rzeczy ma jedno podłoże — tytoń. Mimo iż są to osoby całkowicie niepalące.

Los takich „palaczy mimo woli” nie jest łatwy. Można nie palić samemu, a mimo to ponosić wszystkie zdrowotne konsekwencje czyjegoś nalogu.

Trzeba więc postawić sprawę jasno, ale z decyzją wanie.

— Jeśli w jakimś pomieszczeniu palące są w mniejszości — muszą być z żądaniem wstrzymania się od palenia w pokoju. W najgorszym wypadku można „dogadać” się i wyznaczyć limit

KACIK palacza

— Papieros co pół godziny i to pojedynczo. W żadnym wypadku niech nie palą wszyscy naraz.

— Jeśli palące są w większości — sytuacja jest taka sama. Każdy człowiek ma pełne prawo do czystego powietrza. Zwłaszcza w pracy, gdzie potrzebna jest pełna wydolność umysłu.

W obu jednak wypadkach działanie niepalących musi być zdecydowane. Społeczny Komitet Antynikotynowy w niedawnej publikacji skierowanej do kierownictwa przedsiębiorstw, wskazuje właśnie na to podstawowe prawo człowieka pracującego — prawo do czystego powietrza. Fakt, że niemal wszyscy musimy wdychać dymek z cygaretek „Sportów” lub „Glewonów”, jest wynikiem jedynie samolubstwa palaczy i naszej własnej tolerancji. Dodac musimy, że wiele instytucji zgromadziło właścicieli apel SDA. W placówkach służby zdrowia w województwie łódzkim istnieje np. surowo przestrzegany zakaz palenia przez pracowników w obecności pacjentów. Podobne posunięcie przygotowuje się w stosunku do setek interesantów odwiedzających rady narodowe wszystkich szczebli.

„ORIENT”

Plac Wolności

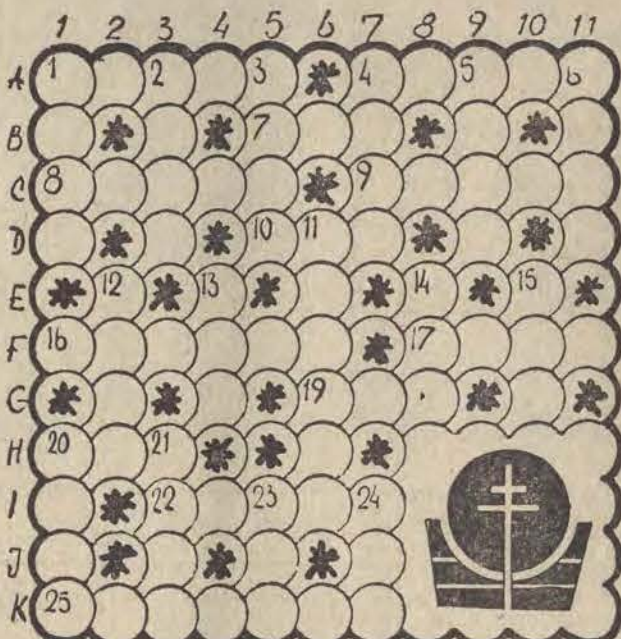


Na poczekaniu
naszego snulicia

3 x 300

co 3 razy po 300 zł (w bonach towarowych), które może wylosować każdy, kto nadesłanie do redakcji uisli stanowiące ostateczne rozwiązanie poniższej krzyżówki. Życzymy miłej rozrywki!

Krzyżówka nr 12



Rozwiązanie krzyżówki „Foto - Optyki”

Zaszyfrowane w krzyżówce hasło brzmiało: „FOTOGRAFIA DAJE WIĘCEJ ŻYCIA”.

Wpłynęło 6820 rozwiązań. Nagrody ufundowane przez Przedsiębiorstwo „Foto-Optyka” w Łodzi wylosowali: aparat fotograficzny KN „Certo” — RAJMUND KUŚNIEZ Łódź, ul. Zakładowa 160, aparat fotograficzny „Certo” SL-100 — MARIA BRONIAREK, Marianów, pow. Skierniewice, Iornetkę teatralną — JÓZEF CIESIAK, Łódź, OSOP „E” rzutnik Jota-Slide — ELŻBIETA PAWLAK, Łódź, ul. Cieszkowskiego 22/24.

NAGRODY są do odebrania w sklepie „Foto-Optyki”, Łódź, ul. Piotrkowska 85 w godz. od 11-19. Czytelnikom zamiejscowym nagrody zostaną wysłane pocztą. Prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

JEDYNE USTĘPSTWO

Frederic Butterfield, uważany za najstarszego obywatela Wielkiej Brytanii, obchodził właśnie 100 urodziny. Pięćdziesiąt lat temu przestał pracować w swej aptece. Wtedy też pozostawił jedyne, jak twierdził, ustępstwo wobec wieku; rzucił palenie.

UREGULOWAŁ...

Oskarżonemu o obrabowanie banku Jamesowi Edwardowi z Chicago pozwolono, zanim jeszcze zapadnie wyrok, opuścić sąd i uregulować swoje sprawy osobiste. Natychmiast udał się do Toronto, gdzie obrabował tym razem kanadyjski bank, zarabiając dodatkowe osiem lat więzienia.

NADGORLIWOŚĆ W... DEMILITARYZACJI

Na wystawie turystycznej w Funkburm, w Berlinie zachodnim, policja rozbroiła człowieka przebranego za wartownika z Łodzi.

A jednak

2 tej ziemi

londyńskiego Pałacu Buckingham. Skonfiskowano mu włoski karabin z roku 1945, powołując się na czteromocarstwowe zarządzenie demilitaryzacyjne w stosunku do Wehrmachtu z roku 1945, zakazujące posiadania wszelkiej broni wyprodukowanej po roku 1917. Złodźwi wyrażali z tego powodu zdziwienie, jako że człowiek ten reklamował... loty do Wielkiej Brytanii.

WSPÓŁCZESTNICTWO i DOKTORATY

Wyższe uczelnie w Roku Nauki Polskiej

„Nauka powinna być jednym z głównych czynników kształtujących oblicze naszego kraju. Jej rozwój musi odpowiadać dzisiejszym i przyszłym potrzebom społeczeństwa socjalistycznego w dziedzinie gospodarki, kultury, oświaty i warunków życia człowieka”.
(Z uchwały VI Zjazdu)

Rok bieżący ogłoszony Rokiem Nauki Polskiej, kieruje uwagę społeczeństwa na problemy nauki i techniki, na problemy życia szkół wyższych.

Doceniając znaczenie nauki dla rozwoju naszego miasta i regionu zaprosiliśmy do dyskusji redakcyjnej rektorów trzech największych łódzkich uczelni: rektora UŁ — prof. dr Janusza Górskiego, rektora PŁ — prof. dr Mieczysława Serwińskiego, rektora AM — prof. dr Antoniego Kotelkę. Redakcję „DŁ” reprezentowali: red. naczelny — Henryk Walenda oraz red. Andrzej Hampel.

— RED.: Istnieje od wieków pogląd, że nauczający i nauczani znajdują się po przeciwnych stronach barykady i już takie stwierdzenie zdaje się sprowadzać sytuację do wymiarów walki. Przed wprowadzeniem w życie tzw. eksperymentu krakowskiego, polegającego na tym, że jedną trzecią miejsc we wszystkich władzach i organach przyznano studentom na zasadach pełnego współpartnerstwa, pojawił się termin „współczesnictwo”, który określa udział studentów w życiu wyższej uczelni. Jak te problemy wyglądają w uczelniach kierowanych przez Panów?

J. GÓRSKI



— Myślę, że nie należy bać się antagonizmów. Istnieją one w każdym społeczeństwie i sprzyjają rozwojowi. Chodzi o to, aby nie nabierały charakteru takiego, że nie można ich przezwyciężyć. Nie-antagonistyczne sprzeczności są zjawiskiem normalnym, zdrowym i naturalnym. Student z natury rzeczy nie mogą być w pełni zadowoleni z tego, co my robimy, a my z kolei nie jesteśmy w pełni zadowoleni z tego, co robią studenci.

Jaka jest w tej chwili sytuacja? Studentów oceniamy jako dosyć biernych, na co złożył się określony spłot przyczyn, który doprowadził do tego, że studenci uczą się na tzw. stopień państwowy czyli dostateczny. Wysoce aktywnych jest stosunkowo niewiele.

Wobec tego powstał problem, jak to przezwyciężyć. Oczywiście rozwijając zasady współpartnerstwa. Aby jednak rozwijać te zasady współpartnerstwa, trzeba położyć cały szereg posunięć o charakterze organizacyjnym. A więc po pierwsze eksperyment krakowski. Chyba jest on dobrą rzeczą, ale mam wątpliwości czy musi zasiać jedną trzecią studentów we wszystkich ciałach kolegialnych uczelni. Nie ilość decyduje. Jedna trzecia też nie zapewnia studentom większości.

W każdym razie w Uniwersytecie Łódzkim wprowadzamy już od przyszłego tygodnia przedstawicieli młodzieży akademickiej z pełnym głosem nie tylko tam, gdzie oni do tej pory byli, czyli do senatu, rad wydziałowych, rad do spraw młodzieży, ale także do kolegów dziekańskich i kolegium rektora. Jakże da to efekty — zobaczymy.

Nowy system stypendialny stworzy pewne warunki dla ożywienia wśród studentów. Ono już istnieje, mimo że studenci krytykują go, bo w realizacji nie jest w pełni dopracowany, choć w założeniach dobry. System ten stworzył bodźce do dobrej nauki, do poprawy nauczania. Istotna sprawa to uprawnienia studentów przy rozdawaniu stypendiów. W tym kierunku trzeba działać, bo to istotny czynnik integracji grup studenckich.

Drugi element, to sprawy domów akademickich, które też należy przekazać studentom. Bardzo ciekawa inicjatywa rozwinęła się wśród studentów UŁ i PŁ — powstała Rada Osiedlowa w Osiedlu im. Lumumby i działa bardzo dobrze. Podjęto z inicjatywy Rady czynności społeczne — młodzież wyrównuje teren, zazielenia go, ożywia pracę radiowęzła, bierze aktywny udział w pracach związanych z obchodami jubileuszu naszego miasta oraz postanowiła przygotować w osiedlu półkolonie dla dzieci łódzkich. Okazuje się, że ci młodzi ludzie mają dużo ciekawych pomysłów. Wniosek prosty — pozwól im działać, nie wyreżać w działaniu i popierać ich inicjatyw. W pewnej mierze odpowiednio je ukierunkowywać. Jeżeli tak będziemy postępować, to osiągniemy rychło prawdziwe partnerstwo.

M. SERWIŃSKI

— Chciałbym ten problem uzupełnić doświadczeniami PŁ. Moje przekonanie w tym zakresie jest następujące: w tej chwili zarówno Uniwersytet jak i Politechnika to ołbrzymie uczelnie, liczące na początku roku akademickiego około 12 tys. studentów. Stąd też na poszczególne lata niektórych wydziałów przyjmujemy po 300–400 studentów, chociaż ministerstwo zezwala, żeby wykłady prowadzić w grupach nie przekraczających 200 osób. Ale nawet gdybyśmy i to uwzględnili, to wykład dla tylu studentów nie jest łatwo odbierany, ani nie jest łatwy do prowadzenia. Jeśli chodzi o grupy ćwiczeniowe są one 25–30-osobowe.

Dlatego o tych sprawach wspominam? Otóż chodzi mi o to, że kontakt nauczającego z nauczaniem ma w tej sytuacji charakter spotkania regulaminowego. Natomiast często brak kontaktu osobistego, bezpośredniego rozmowy asystenta, adiunkta czy profesora ze studentem, którego można przekazać swoje osobiste doświadczenia w rozmowie przyjaznej i życzliwej.

Dlaczego tak nie jest?

Każdy pracownik ma swoje obowiązki dydaktyczno-wychowawcze, naukowe i organizacyjne, do zaopatrzenia niektórych instytutów włączając. W związku z tym budżet czasu pracownika naukowego jest bardzo obciążony. Jeżeli nie osiągnie on odpowiednich stopni naukowych w odpowiednim czasie, grozi mu tzw. rotacja, co na język codzienny przekładając znaczy, iż jest zwalniany z pracy. Dlatego wybiera te rodzaje zajęć, które w decydujący sposób wpływają na jego los i stosunkowo mało czasu pozostaje mu na kontakt osobisty ze studentem. Częściowo zaradają temu organizacje młodzieżowe, ale to jest jeszcze faza wstępna — w Politechnice zaczynamy na ten temat dyskutować i myślę, że z nową organizacją, jaką jest SZSP, będziemy starali się tę sprawę realizować. Kilka słów o samorządności. — Jest to idea zdrowa i godna maksymalnego wprowadzenia do życia, ale pamiętać należy o zasadzie — zaszczyt czy przywileje z jednej strony, a odpowiedzialność z drugiej. Podam jeden przykład: chcielibyśmy jak najszerzej wprowadzić samorządność do domów studenckich. Ale kończy się ona tam, gdzie zaczyna odpowiedzialność studentów za mienie państwowe.

Studenci biorą już teraz udział w pracach różnych organów uczelni, ale nie zawsze wykorzystują swoją obecność do wypowiedzenia własnej opinii. Różne są na to składające czynniki również i pewna obawa przed ciałem pedagogicznym. Niemniej jednak wydaje się, że udział młodzieży musi być nie tylko bardziej aktywny, ale i bardziej odpowiedzialny.

A. KOTELKO

— Nie widzę dużych sprzeczności między grupą nauczającą a grupą nauczaną. Poza oczywiście kwestią wieku, kwestią interesu studentów i interesu grupy nauczającej.

Nasze doświadczenia wykazują, że studenci w ciałach kolegialnych uczelni na ogół mało się udzielają. Nie wiem czy to wynika z obawy, czy z braku wyrobienia w wystąpieniach na szerszym forum, tym niemniej sytuacja jest taka, że często na radę wydziału w ogóle nie przychodzi delegacji studentów, na posiedzeniach senatu jeśli są obecni to rzadko się wypowiadają, natomiast chętnie uczestniczą w zarządach domów akademickich. Jednym słowem uczestniczą w tych zespółach, w których coś się dzieje w związku z ich sytuacją.

Nie jestem za tym, aby mechanicznie wprowadzać jedną trzecią studentów do wszystkich rad uczelni, gdyż to zabiera im czas, a korzyść jaka wynikałaby z tego, byłaby pozorna.

Poza tym uważam, że brakuje nam kontaktów nieformalnych z młodzieżą. W spotkaniu kameralnym na jakimś terenie neutralnym cały szereg rzeczy udaje się załatwić czy wyjaśnić. Wiem, że studenci mają cały szereg pretensji do nas, z kolei my mamy pretensje do studentów. Jeżeli te pretensje wygłaszane są na zebraniach w szerszym gronie, przyjmuje to formy wiecu i dalszych żadnych konsekwencji z tego nie ma. Natomiast wiem, że kiedy idziemy do domu studenckiego czy do klubu na rozmowę z mniejszą grupką, wtedy ujawnia się wiele problemów, a i my możemy im w sposób bezpośredni w czasie rozmowy te problemy wyjaśnić.

W ten sposób narodziła się w akademiach medycznych kwestia zmiany programu studiów. Nowelizacja programu była właśnie wynikiem dyskusji prowadzonych z nauczającymi nie w żadnych organach szkoły wyższej, a na terenie neutralnym, na zebraniach, spotkaniach itd.

Chcę żeby studenci przychodzili do mnie ze swoimi sprawami, a to się zdarza rzadko. Niech nie czekają na formalne zebranie, bo na zebraniu masowym takich spraw się nie załatwi.

J. GÓRSKI

— Sporo narzekamy na studentów, ale jest i sporo naszej winy. Mówimy np. że studenci do nas się nie zgłaszają. Zależy to przecież i od klimatu. Wprowadziliśmy np. w UŁ zwyczaj roboczych, nie sformalizowanych spotkań z aktywnym studentem. Spotykamy się co miesiąc i daje to efekty. Studenci bardzo chętnie przychodzą i czasem ostro mi wygarniają cały szereg spraw, do których ja tak czy inaczej muszę się ustosunkować.

Albo uwagi studentów o procesie dydaktycznym. Mówią oni dużo o niedoskonałości naszego procesu dydaktycznego, bo istotnie jest on niedoskonały. Jest niedoskonały z przyczyn obiektywnych, bo mamy złe warunki materialne, złe warunki lokalowe, złe warunki kadrowe, ale z drugiej strony i programy są źle ułożone, a i niektórzy pracownicy niepoważnie do zajęć podchodzą. Studenci na zebraniach rad wydziałowych nie zabiorą głosu na temat — czują się po drugiej, słabszej stronie barykady. Ale kiedy robimy takie spotkania nieformalne, to wówczas wpływa bardzo dużo ciekawych materiałów.

— RED.: Z kolei chcielibyśmy prosić Panów o wypowiedzi na temat szeroko dyskutowanego problemu doktoratów. Analiza naszego systemu kształcenia doktorów odsłania sporo niepokojących symptomów. Przede wszystkim nie udało się dotąd skrócić drogi do tego tytułu — tylko co piąty nowy doktor liczył mniej niż 30 lat. Wciąż również są żywe stare wyobrażenia o doktoracie, który powinno się zdobywać powoli, terminując u mistrza na stanowisku asystenta.

A. KOTELKO



— Moim zdaniem doktorat powinien być zakończony w 3–4 lata po ukończeniu studiów w zależności od specjalności, a habilitacja, jeżeli oczywiście istnieją po temu warunki, w ciągu 8–10 lat. Tak więc w wieku lat trzydziestu kilku powinien być zakończony proces kształcenia samodzielnego pracownika nauki, doktora habilitowanego.

Dlaczego tak nie jest? Na to pytanie jest łatwo odpowiedzieć. Współczesna nauka wymaga kolosalnego zaplecza i to jest warunek pierwszy dla prowadzenia szybkich prac naukowych. Praca prowadzona wolno, w momencie zakończenia jest już z reguły pracą przestarzałą i nieaktualną. Brak właściwej organizacji zaplecza.

Żeby mieć jak najlepsze chęci, najlepszego promotora, to jeżeli co pewien czas są przerwy wynikające z tego, że na buteleczkę odczynnika za parę dolarów trzeba czekać rok, to w takich warunkach szybkich prac naukowych — eksperymentalnych nie można oczekiwać. Inna sprawa dotyczy metody wykonywania prac doktorskich i habilitacyjnych, mianowicie metody pracy indywidualnej. W ten sposób na świecie już nikt nie pracuje. U nas oczywiście są zakłady, w których prace zespołowe są prowadzone i w takich zakładach najszybciej dojrzewają pracownicy. Praca zespołowa wykonywana jest bowiem kilka razy szybciej, pokonuje się znacznie szybciej trudności wynikające z tematyki, a przepisy prawne dopuszczają możliwość doktoryzowania się i habilitowania w wyniku pracy zespołowej.

Wspomniano o możliwościach wykonywania pracy doktorskiej poza asystenturą. Te możliwości w Polsce wykorzystywane są w sposób bardzo znikomy. Wynika to z pewnego braku zapotrzebowania ze strony przemysłu i gospodarki. Nie ma u nas tego zwyczaju, że czeka się na dobrego doktora. Dobry doktorant jest natomiast często kulią u nogi.

Wprowadzono studia doktoranckie. Spodziewano się, że gospodarka narodowa będzie oddelegowywała na studia swoich przedstawicieli, i ci potem wrócą na swoje stanowiska. Ta idea została w pewien sposób wypaczona. Na studia doktoranckie przyjmuje się ludzi „z miast”. Ogłasza się np. konkurs w gazecie i w efekcie nie zawsze się to pokrywa z zapotrzebowaniem gospodarki narodowej.

J. GÓRSKI

— Chciałbym do tej sprawy ustosunkować się nieco polemicznie. Uważam, że tempo kształcenia kadry naukowej jest u nas w tej chwili stosunkowo niezłe. Kadry doktorów rosną dynamicznie. Trochę gorzej jest z habilitacjami. Na UŁ w tym roku osiągnęliśmy rekordową liczbę około 100 doktoratów.

Broniłbym w wielu wypadkach tradycyjnej metody kształcenia. Metoda przekazywania wiedzy na zasadzie mistrz — uczeń w zasadzie zdawała w wielu wypadkach egzamin. W tradycyjnych naukach humanistycznych, naukach społecznych ta metoda ma swoje zalety. Natomiast w naukach eksperymentalnych bardzo istotne są prace zespołowe.

Były u nas obiektywne przyczyny, że kadra nie rosła szybko. Przede wszystkim przeładowanie zajęciami dydaktycznymi. Teraz sytuacja się poprawiła i zaczynamy zbierać plony. Doktoratów jest więcej i są szybciej robione.

Druga rzecz, której nie trzeba ukrywać, to fakt, że wynagrodzenia były niskie. Zmuszały one do dorabiania i w rezultacie trzeba było się rozpraszać. Nie robiono więc doktoratów w terminie. Poprawa warunków materialnych, która powoli następuje, stwarza warunki do koncentracji prac naukowych, koncentracji badań i osiągnięcia lepszych efektów. W tej chwili zaczynamy mieć sytuację normalną, to znaczy, że doktorat robiony jest w czasie 5–6 lat. Ale zgadzam się np., że w matematyce zdolny, młody człowiek może zrobić doktorat w ciągu 3 lat. Podobnie w fizyce teoretycznej można zrobić doktorat w przeciągu 3 lat, ale w fizyce eksperymentalnej, gdzie trzeba prowadzić badania, sadzę, że w ciągu 3 lat dobrej pracy doktorskiej się nie zrobi.

Jeszcze jeden problem. Studia doktoranckie w moim przekonaniu, egzaminu nie zdały. W większości wypadków przychodzi na nie stosunkowo słabi słuchacze, ci, którzy nie dostali się na asystenturę. Natomiast nie przychodzi na nie ludzie z praktyki, dla których te studia były pomyślane. Przede wszystkim dlatego, że trzeba stracić przy przejściu z praktyki na studia doktoranckie. I dlatego jeżeli chcemy mieć dobre studia doktoranckie, to należałoby na nie delegować pracowników z praktyki, z zachowaniem ich dotychczasowego uposażenia. Albo przynajmniej 85 proc. uposażenia. Wtedy na studia przysliby odpowiedni kandydaci i dałyby one dobre efekty.

M. SERWIŃSKI



— W PŁ 210 profesorów i docentów oraz 240 adiunktów to pracownicy, którzy mają stopień doktora nauk, głównie nauk technicznych. Znaczący procent to doktorzy habilitowani. Na ok. 1200 nauczycieli akademickich, 35 proc. jest utytułowanych co najmniej stopniem doktora. Wśród 370 starszych asystentów ok. 200 ma aktualnie otwarte przewody doktorskie.

Sytuacja w uzyskiwaniu przez pracowników szkolnictwa wyższego i przemysłu stopni doktora nauk w ostatnich 8–10 latach zmienia się szybko na korzyść. Przypominam sobie czasy przed 1960 r., kiedy posiadacze tych stopni byli wyjątkami, a na takich wyjątkach, jak wydz. mechaniczny czy elektryczny, mało który z profesorów miał stopień doktora.

(Dalszy ciąg na str. 10)

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	09
Straż Pożarna	08, 595-55, 686-11
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS	265-96, 547-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	595-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	288-81

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Człowiek z La Manchy”; 2.4. nieczynny
POWSZECHNY — g. 11 „Uczeń diabła”; godz. 16 „Perła”; 2.4. 19.15 „Kłuk-Kłuk”; 2.4. nieczynny
NOWY — godz. 15.30, 19.15 „Dzieje grzechu”; 2.4. nieczynny
MALA SALA — godz. 20 „Moją siostrę z La Manchy”; 2.4. nieczynny
JARACZA — godz. 11 i 14 „Porwanie w Tuluzy”; 2.4. nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Trędowata”; 2.4. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 15, 19 „Wielka Aleja”; 2.4. nieczynny

ARLEKIN — godz. 11 „Złota rybka”; 2.4. g. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 „Wyspa dlałabędzia”; 2.4. nieczynny
EREF — 66 (Piotrkowska 243) godz. 18 i 20 „Cichy historyk”; 2.4. jak wyżej

MUZEUM

SZTUKI (ul. Wiełkowskiego 36) godz. 10-16, 2.4. nieczynny
HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10-16; 2.4. nieczynny
HISTORIA WŁOŚNIENIA (Piotrkowska 282) godz. 11-16, 2.4. nieczynny
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11-16; 2.4. nieczynny
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10-14; 2.4. nieczynny

LÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9-18 (kasa czynna do godz. 17)

PALMIARNIA — nieczynna

KINA

BALTYK — „Oszukany” (USA) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 2.4. jak wyżej
LUTNIA — „Dziwica i Cygan” (ang.) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 16.45, 19, 21.15, jak wyżej
POLONIA — „Rewizja osobista” (pol.) od lat 18, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 2.4. jak wyżej
WISLA — „Mordercy w imieniu prawa” (B) (dr.) od lat 16, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 21.15, jak wyżej
WŁOŚNIARZ — „Zawodowcy” od lat 14 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 2.4. „Oto jest głowa zdradcy” (A) (ang.) od lat 14, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
WOLNOSC — „Gangsterski walek” (franc.) od lat 16, g. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 2.4. jak wyżej
ZACHETA — „Najlepsze lata w życiu mężczyzny” (węg.) od lat 16, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 2.4. jak wyżej
LDK — „Klan Sycylijskich” (fr.) od lat 16, godz. 14.15, 17, 19.45; 2.4. jak wyżej
STYLOWY — „Projekcja dla ZMS” (ang.) od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20; 2.4. „Powiekszenie” (B) (ang.) od lat 18, godz. 15.30, 17.45, 20

STUDIO — „Król areny” (radz.) od lat 7, godz. 16.15 „Kłopoty z cnotą” (jug.) od lat 18, g. 18.30, 20.30; 2.4. „Tristana” od lat 18 (hiszp.-wl.) godz. 18.15, 20.30
TATRY — Bajka „Niesforny kotek” (jap.) od lat 13, 14, 15 „Kot w butach” (jap.) od lat 7, godz. 16, 18, 20, 22, 24 „Wypadek” (ang.) (A) od lat 18, godz. 17.30, 20; 2.4. „Lew w zimie” (ang.) od lat 14, godz. 12.30, 15, „Wypadek” (A) (ang.) od lat 10, 12.30, 20
CZAJKA — „Kochany drapieżnik” (radz.) od lat 7, godz. 15, „Pokusa” (wl.) od lat 16, godz. 17, 19; 2.4. nieczynny
DKM — „Wyzwolenie” (cz. IV i V) (radz.) od lat 14, godz. 16, 19; 2.4. nieczynny
KOLEJARZ — „Love story” (USA) od lat 16, godz. 17, 19, 2.4. nieczynny
GDYNIA — „Trzeba zabić tę miłość” (pol.) od lat 16, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 2.4. jak wyżej
HALKA — Bajka „Zatopiona fregata” (ang.) 14.30 „Smak zemsty” (hiszp.) od lat 16, godz. 15.30, 17.45, 20; 2.4. „Pustelnia parmeńska” (B) (fr.-wl.) od lat 14, godz. 16, „Latawa droga” (NRF) od lat 16, godz. 19.15
1 MAJA — Bajka „Tropielec” (ang.) 14 „Unkas — ostatni Mohikanin” (fr.-rum.) od lat 11, godz. 15, 17.15 „Michał Strogow — kurier carski” od lat 18 (wl.-bulg.) godz. 19.30; 2.4. „Unkas — ostatni Mohikanin” (ang.) 15, 17.15 „Michał Strogow — kurier carski” g. 19.30
MŁODA GWARDIA — „Dziwaczyna na miłość” (B) (czech.) od lat 11, godz. 10, 12, 14, 16 „Wakacje we czworcu” (wl.) od lat 18, godz. 18, 20; 2.4. jak wyżej
MUZA — Bajka „Baba Jaga” (ang.) 14.30 „John i Mary” (A) (USA) od lat 16, godz. 15.30, 17.45, 20; 2.4. „John i Mary” (A) (ang.) 15.30, 17.45, 20
OKA — „Matkonkowie roku II” (rum.) od lat 14, godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 2.4. jak wyżej
POLESIE — „Wujaszek Wania” (radz.) od lat 11, godz. 15, 17 „Zmierzch bogów” (wl.) od lat 18, godz. 19; 2.4. „Wu-



CO GDZIE KIEDY

Jasiek Wania” (ang.) 17, „Zmierzch bogów” (wl.) 18
POPULARNE — „Słoń z indyjskiej dżungli” (radz.) od lat 11, godz. 15 „Kłosa za drzwiami” (fr.) od lat 18, godz. 17, 19; 2.4. nieczynny
PRZEDWIOSNIE — „Niebieski żołnierz” (USA) od lat 16, g. 15.30, 17.45, 20; 2.4. jak wyżej
PIONIER — Bajka „Złota rybka” (ang.) 14, 15 „Wesele” (A) (pol.) od lat 14, godz. 16, 18, 20; 2.4. „Ujawnienie ognia” (A) (radz.) od lat 14, godz. 16, 19
POKOJ — Bajka „Czerwony Kapturek” (ang.) 14 „Tyłko dla orłów” (ang.) od lat 14, godz. 15, 17.45 „Obecny wstęp wzbrowniony” (pol.) od lat 16, godz. 20.30; 2.4. „Tyłko dla orłów” (ang.) 15, 17.45 „Obecny wstęp wzbrowniony” (pol.) 20.30
REKORD — Bajka „Kajtek” (pol.) 10, 12 „Anatomia miłości” (A) od lat 16, godz. 13, 15.15, 17.30, 20; 2.4. „12 krzesel” (A) (radz.) od lat 11, godz. 10, 12.30, 15.15 „Brylanty pani Zuzi” (pol.) od lat 16, godz. 17.45, 19.45
ROMA — Bajka „Pierwsza wyprawa” (ang.) 10, 11, 12, 13 „Labirynt miłości” (A) (radz.) od lat 14, godz. 14 „Fraulein Doktor” (wl.-jug.) od lat 18, godz. 16, 18, 20; 2.4. „Dzieli i swobodny” (A) (ang.) od lat 7, godz. 10, 12.15 „Zycie w Battersea” (ang.) od lat 16, g. 14.30, 17, 19.30
SOJUSZ — Bajka „Królowa śniegu” (ang.) 12 „O dwóch takich co ukradli księżyc” (A) (pol.) (ang.) 13 „Znikający punkt” (USA) od lat 18, godz. 14.45, 17, 19.15; 2.4. „Próbny lot” (A) (radz.) od lat 11, godz. 17.15 „Płuniecie Zuzi” (NRF) od lat 14, godz. 18.30
STOKI — Bajka „Awantura w sadzie” (ang.) 15 „Kopernik” (A) (pol.) od lat 14, godz. 16, 18.45; 2.4. „Kopernik” (A) g. 16, 18.45
SWIR — Bajka „O małej Kasii i dużym wilku” (czech.) 10, 11, 12 „Lampy naftowe” (czech.) od lat 16, godz. 13 „Porachunki” (B) (ang.) od lat 18, g. 15.15, 17.30, 20; 2.4. „Lampy naftowe” (ang.) 10 „Porachunki” (B) (ang.) 12.15, 14.30, 17, 19.30

DYZURY APTEK

Tuwima 59, Rzgowska 147, Piotrkowska 307, Limanowskie

go 57, Zielona 24, pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15.

2.4.

Zgierska 146, Narutowicza 42, Piotrkowska 225, Lutomierska 146, Dąbrowskiego 50, Obr. Stalingradu 15, al. Kościuski 48.

DYZURY SZPITALI

Szpital im. Madurowicza — Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K” ul. 10 Lutego 7/9.
 Szpital im. H. Wolf — Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty.
 Szpital im. H. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.

I Klinika Pol.-Gin. — M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna.
 II Klinika Pol.-Gin. — Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście — poradnia „K”, Nowotki 60 i Kopcińskiego 32.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Piłsudskiego (Wolczńska 193)
 Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Zeromskiego 113)
 Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 25)
 Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
 Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
 Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
 Toksykologia — Instytut Medyczny Pracy (Teresy 8)

2.4.
 Chirurgia ogólna — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
 Chirurgia urazowa — Szpital im. Bieganski (Kniaziewicz 1/5)
 Laryngologia — Szpital im. Piłsudskiego (Wolczńska 193)
 Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)
 Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatry (Sporna 36/50)
 Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
 Toksykologia — Instytut Medyczny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA
 Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowie Ratunkowe przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Ogólnotowarowa Telefonizacja
 Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19, czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA
 Złotych telefonizacja na wzyty domowe przyjmowane są w godz. 10-15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10-17, w następujących poradniach:
 ŚRODMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel. 271-80.
 BAŁUTY — ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96, Traktowa 61, tel. 538-31.
 GÓRKA — ul. Lecznicza 2/4, tel. 404-62.
 POLESIE — ul. 1 Maja 42, tel. 305-83.
 WIDZEW — ul. Szpitalna 6, tel. 826-54.

NIEDZIELA, 1 KWIEŹNIA

PROGRAM I

10.00 Wład, 10.05 Dla dzieci młodszych „Co by było, gdyby...”; 10.25 Piosenka miesiąca; 11.00 Niedzielną koncert życzeń; 12.05 Wład, 12.15 Wokalista i gitarzysta — John Reinbourn; 12.35 W przyfrontowym lesie; 13.00 Zespół Dźwięk — „Raz do roku”; 13.30 Koncert życzeń; 14.30 „W Jezioranach”; 15.00 Z Teatru i Armii na szlaku zwycięstwa; 15.25 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie; 16.05 Wład, 16.10 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.30 „Dzień żartu i humoru” — międzynarodowa audycja; 18.05 Wybitni artyści — słynny repertuar; 19.00 Przy muzyce o sporcie; 19.33 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.15 Rewia taneczna; 21.30 Jarmark cudów; 22.30 Niedzielną rewia taneczna; 23.00 II wydanie dziennika; 23.10 Wład sport; 23.25 Niedzielną rewia taneczna; 24.00 Wład.

PROGRAM II

8.30 Wład, 8.35 Radioproblemy; 8.50 (L) Koncert życzeń; 9.55 (L) „Spojrzenia i refleksje”; 10.55 (L) Koncert dla poważnych; 10.40 (L) Aud. „Portrety”; 11.10 (L) Magazyn satyryczny; 12.05 „Limanowianin” — muz. lud.; 12.30 Wład; 12.35 Czy znasz tę książkę?; 13.00 Poranek symfoniczny; 14.00 „Zagadki zagadki”; 15.30 Teatr dla dzieci „Alarm pod Andami”; — słuch. 16.15 Z księgarskiej ludy; 16.30 Koncert chopinowski; 17.02 (L) Koncert Osk. PR i TV w Łodzi; 17.30 Duety operowe; 18.00 Z „Mazowszem” po świecie; 18.30 Wład; 18.35 Felieton aktualny; 19.45 Kabarek reklamowy; 19.00 Teatr PR: „Cudotwórca”; — słuch. 20.19 Muzyka rozrywkowa; 20.30 S. Rachmaninow; I Koncert fortepianowy; 21.00 Polskie skrzydła; 21.15 J. F. Haendel: Concerto grosso; 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie; 21.50 (L) Wład sport; 22.00 (L) Melodie ze znakami jakości; koncert; 22.30 Parnas; 23.00 Paul Hindemith; I Symfonia „Mathis der Maler”; 23.30 Wład.

PROGRAM III

12.05 „Błwa o atom” — słuch. 12.30 Miedzy „Bobino” a „Olimpią”; 13.00 Tydzień na UKF; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.00 Ekspres przez świat; 14.05 Paryż; 14.30 „nie słuchaj, bo się omylisz”; — cz. I 14.45 Za kierownicą; 15.10 „nie słuchaj, bo się omylisz”; — cz. II 15.30 Rep. „Jeden dzień kłamstwa”; 15.50 Zwierzenia prezentera; 16.15 Sami tego chcieliście; 16.45 Miniatury klawesynowe; 17.05 „Portilla Flak”; — ode. pow. 17.15 Mój magnetofon; 17.40 „Panie”; — słuch. 18.10 Zamienimy się rolami; 18.30 Mini-max, czyli minimum słów, maksimum muzyki; 19.00 Ekspres przez świat; 19.05 Kwadrans dla „Stowarzyszenia popierania prawdziwej twórczości”; 19.20 „Lektury, lektury”; 20.00 Kazimierska opowieść —

gawęda 20.10 Wielkie recitale; 21.05 „Rabek tajemniczy, czyli jak adaptować poczęcie dla radia”; 21.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół; 21.47 Claudio Monteverdi — „Orfeusz”; 22.00 Fakty dnia; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Omega; 22.20 Studio teatralne — S. L. Wiskiewicz — „Szalona lokomotywa”; 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje K. Lubińska; 23.05 Oklaski dla Jima Hendrix.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.45 TV Kurs Rolniczy; 8.20 Przypomnimy, radzimy; 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9.00 Dla młodych widzów; Telewizja 10.20 Z serialu „Świat, który nie może zginąć”; 10.45 Gra Wojskowa Orkiestra Garnizonu Kielce; 11.15 Piórkami i węgłami; 12.15 Dziennik; 12.30 Przemiany; 13.00 Dla dzieci: „Dziesięć ciele ogonem mielem”; 13.40 Rep. pt. „Pie-w-sza”; 13.55 Mecz hokejowy Polska — Szwecja; 16.30 Krytyka; 16.55 „To jest TO-TO” — program rozrywkowy; 17.40 Z cyklu: „Znaki zapytania”; 18.20 Piosenka dla ciebie; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.05 „Portrety”; 11.10 (L) Magazyn

Płyty z różnych stron — Franciszka; 18.30 Naukowcy — romankom; 18.45 W czarnodziejkim kręgu muzyki; 19.05 Muzyka i aktualności; 19.30 Gwiazdy światowych estrad; 20.00 Dziennik; 20.15 Muzyczne wycieczki; 21.30 Złoty Krok; 21.45 Kronika sportowa; 21.50 Miniatury muzyczne; 21.55 Studio Młodych; 21.30 Rytm; 22.05 niec, piosenka; 22.00 Wład; 22.25 Rytm, taniec, piosenka; 22.35 Co słychać w świecie; 23.00 II Rytm, taniec, piosenka; 23.00 II wydanie dziennika; 23.10 Chwila muzyki; 23.15 Wieczorne spotkanie jazzowe; 24.00 Wład.

PROGRAM II

8.30 Wład; 8.35 Studio Młodych; 8.45 Melodie ludowe; 9.00 Muzyka rozrywkowa; 9.25 G. Rossini: V kwartet D-dur; 9.40 Tu Radio Moskwa; 10.00 „Bujne, strwożone pole” — fragm. opow. 10.20 Chór PR; 10.40 Kobieta ABC; 11.00 „Podmiot, o rzeźbienie i co dalej?”; 11.30 Wład; 11.35 Postępowanie, dom, nowoczesność; 11.45 Od Tatr do Bałtyku; 12.05 (L) Komunikaty; 12.10 (L) Wnioski z przedkonferencyjnej dyskusji; 12.25 (L) „3 minuty o sporcie”; 12.30 (L) Melodie w różnych nastojach; 12.50 (L) Aud. „Problemy szkoły i domu”; 13.00 „Nauka w służbie pokoju”; 13.20 Muzyka

rozrywkowa; 13.30 Wład; 13.35 „Mój ostatni lot”; — fragm. 13.55 Mini-przegląd folklorystyczny; 14.00 Wieści, lepiej, taniej; 14.15 Ludzie, wśród których żyjemy; 14.35 Z twórczości Beethovena; 15.00 Zawsze o 15.00 — program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 Aud. „Piesni i tańce świata”; 16.00 Alfa i Omega; 16.15 Recital skrzypcowy; 16.45 (L) Aktualności łódzkie; 17.00 (L) Utwory Zb. Nowaka i P. Matczewskiego; 17.25 (L) „Dom”; — rep. dżw. 17.40 (L) Raport koncertowy; 18.00 (L) Wizyta w nietypowej szkole; — rep. 18.20 Tętno muzyki; 18.30 Echo dnia; 18.40 Sprawy codienne; 19.00 Studio Młodych; 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.30 Odwołanie głosownego koncertu Wielkiej Orki. Symf. PR i TV w Genui; 20.17 Notatnik kulturalny; 20.27 D. e koncertu; 21.11 Muzyka rozrywkowa; 21.30 Z kraju i ze świata; 21.45 Wład sport; 21.50 Teatr PR: „Rozdroża uczuć, czyli kochajmy starszych panów”; — słuch. 22.30 Aud. „Opera w przekroju”; — „Carmen” G. Bizeta; 23.30 Wiadomości.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Na poznańskich antenach; 15.00 Ekspres przez świat; 15.10 „15.10 do Youmy”; i inne melodie z westernów; 15.30 N+T, czyli nowożytność i technika; 15.45 Początki dzwilkowa; 15.55 „15.55 do Youmy”; i inne melodie z westernów; 16.30 J. Hendricks i Robert Flack — wokaliści współczesnego jazzu; 16.50 Ballady na saksofon; 16.45 Nasz rok 73; 17.00 Ekspres przez świat; 17.05 „Tortilla Flak”; — ode. pow. 17.15 Mój magnetofon; 17.40 Fotoplastikon; 18.00 Konsonanse i dysonanse — magaz. aktualności; 18.45 Bossa Nova na saksofonie; 19.00 Ekspres przez świat; 19.05 „Niedzielną”; — ode. pow. 19.35 Muzyka popularna UKF; 20.00 Trudny świat; 20.15 Niemen śpiewa Norwida; 20.35 Blues wczoraj i dziś; 21.00 Nie krytykuj — to posłuchaj; 21.20 Budapeszteńskie nuty; 21.45 Z nagrań Elisabeth Schwarzkopf; 22.00 Fakty dnia; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zespół Omega; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje K. Lubińska.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 TV Technikum Rolnicze (W); 15.20 Politechnika TV (Gdańsk); 16.30 Dziennik (W); 16.40 Dla dzieci: Zwierzyniec (W); 17.25 Echo stadionu (W); 17.55 Wiadomości dnia (L); 18.10 „Po XXXI konferencji” — program publicystyczny; 18.45 Europa; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.05 Teatr TV: A. Gribojedow: „Madremu blada”; (W) 21.40 „Galeria nad Dunajem”; — rep. 22.10 Dziennik; 22.35 „Ci wspaniali”; Graja W. Kisielewski i M. Tomaszewski; 23.05 Politechnika TV (Gdańsk).

PROGRAM II

17.00 Mecz hokejowy Szwecja — Czechosłowacja.

NA POLSKICH KSIĘGARNIACH

NAUKI LEKARSKIE

A. Pytel — Robaki u dzieci. PZWL 1973 r. str. 52, zł 4.—
 H. Stomczyńska — Moje dziecko i ja. PZWL 1972 r. str. 110, zł 7.—

POMOCE SZKOLNE

A. Dominiak — Surowce energetyczne Polski. PZWS 1973 r. str. 213, zł 26.—
 I. Fleria — Geografia przemysłu Polski. PWE 1973 r. str. 228, zł 27.—

WYCHOWANIE

M. Ziemska — Postawy rodzicielskie. WP 1973 r. str. 235, zł 15.—

Tium. MARIA WISŁOWSKA



— W szary kostium.
 — Zabrała ze sobą suknię wieczorową?
 — Nawet dwie.
 — Chyba już nie będę pani dłużej męczył pytaniami. Może pani położyć się z powrotem.
 — Już pan wychodzi?
 W głosie jej brzmiał pewien zawód.
 Usiadła, złożywszy nogę na nogę, i przeciągnęła się tak, że skrawek ciała spod piżamy uwidocznił się jeszcze bardziej.
 — Często zdarza się panu prowadzić śledztwo w nocy, panie komisarzy?
 — Czasem.
 — Naprawdę, nie napije się pan ani kieliszka?
 — Nie, dziękuję.
 — Teraz, kiedy już wybiłam się ze snu, nie będę mogła zasnąć z powrotem. Która to godzina?
 — Dochodzi trzecia.
 — O czwartej robi się widno, i ptaszki zaczynają śpiewać.
 Wstał — ona zaś w nadziei, że Maigret przedłuży swoją wizytę, lub choćby przybliży się do niej, siedziała nieporuszona w tej samej pozycji. Dopiero gdy spostrzegła, że on na serio zabiera się do wyjścia, wstała i ona także.
 — Pan tu jeszcze wróci?
 — Możliwe.
 — Będę bardzo rada. Niech pan dzwoni do drzwi frontowych trzy razy — dwa razy krótko i raz dłużej — a ja już będę wiedziała, że to pan. Kiedy jestem sama, nie otwieram w ogóle nikomu.
 — Dziękuję pani, Georgette.
 Znowu uderzył go zapach zdrowego potu. Jej bujny biust przesunął się blisko jego rękawa.

— Powodzenia! — zawołała, przez uchylone drzwi, gdy znalazł się już na klatce schodowej i wszedł do windy.

W biurze komisarz Maigret zastał inspektora Janviera. Po spędzeniu kilku godzin w mieszkaniu przy ulicy Popincourt Janvier wyglądał na bardzo zmęczonego.
 — Co nowego, szefie? — zapytał.
 — Na razie nic — odparł Maigret lakonicznie. Został tam kto?

— Inspektor Houard. Na wszelki wypadek.
 — Znalazłście co?
 — Przewróciłem mieszkanie do góry nogami, ale bez większego rezultatu. Znalazłem tylko coś takiego, co pana z pewnością zainteresuje, panie komisarzy.
 Maigret nalał sobie kieliszek koniaku, butelkę podsunął inspektorowi.
 — Proszę, niech pan spojrzy... Ciekawe, co?

W tekturowej okładce, odwróconej zapewne od uczniówskiego brulionu, znajdował się stos wycinków z gazet i tygodników ilustrowanych, niektóre wraz z fotografiami.

Zmarszczywszy brwi Maigret zaczął przerzucać te wycinki, czytał nagłówek, przeglądał teksty, podczas gdy Janvier przyglądał mu się z ukosa, maskując uśmiech.
 Wszystkie te artykuły — wszystkie bez wyjątku! — dotyczyły jednego tematu: osoby komisarza Maigreta. Niektóre były datowane sprzed lat siedmiu. Wśród nich relacje z prowadzonego śledztwa, dzień po dniu, wyciągi z protokołów sądowych, udostępniane prasie.

— Nie uderzyło pana nic szczególnego, szefie? Czekając na pana skracalem sobie czas czytaniem tych wycinków. Przeczytałem je wszystkie, od deski do deski.
 Jeden z tych artykułów nosił tytuł: „Komisarz Maigret to szlachetny człowiek”.

Inny podawał prawie in extenso zeznanie Maigreta przed sądem, przy czym widać było, że z jego odpowiedzi na pytania stron przebiega sympatia dla oskarżonego, którym był młody chłopiec.

Jeszcze wyraźniej ujawniał to inny artykuł, który ukazał się mniej więcej przed rokiem w jednym z tygodników i który nie ograniczał się do relacjonowania jakiejś jednej odrębnej sprawy, lecz omawiał w szerokim zakresie, zagadnienie winy i przestępstw karalnych, pod nagłówkiem: „Komisarz Maigret rozumie duszę ludzką”.

— No i jakie to na pana wywarło wrażenie? Zbiór wycinków świadczy, że ten gość od dłuższego czasu śledzi pańską działalność zawodową i interesuje się nie tylko tym, co pan robi i co pan myśli, ale i jaki pan ma charakter.



UWAGA! OKAZJA!

PP „MOTOZBYT”

Łódź, ul. Piotra Skargi 12

oferuje natychmiast do sprzedaży za gotówkę
i na raty

PRZYCZEPY:

— gospodarcze w cenie det. 9.600 zł
— campingowe „Tramp” (2-osobowe)

w cenie det. 13.800 zł

Przedpłaty należy dokonywać na konto
950-8.17-1086 w NBP I O/M w Łodzi.

Dodatkowych informacji udziela salon
samochodowy, Łódź, ul. Piotra Skargi 12;
tel. 473-36.

ŻYCZYMY UDANEGO ZAKUPU

„SYRENE 104” (1970) —
sprzedam. Tel. 310-74,
godz. 11-13 4502 g

„SYRENE 103” — stan
dobry — sprzedam. Tel.
544-55 4702 g

„FIATA 125 P” — sprze-
dam. Tel. 334-02 4991 g

„WARTBURGA” nowego
kupię Pogodna 4703 g

„WARSZAWĘ 203” — tanio
sprzedam. Zgierz, Osie-
die Dubolski 9, m. 22
4713 g

„HILLMAN” — Imp. de
Luxe (1969) — po 28.000
km, stan bardzo dobry
sprzedam. Tel. 860-62, po
godz. 16 4744 g

„FIATA 125 P” — 1300” —
sprzedam. Ogłęd: Łódź
ul. Dół 8 4799 g

„MOSKOWICZA 402” —
stan dobry — sprzedam.
Tel. 264-99 4790 g

„SYRENE 105” — wylosowa-
na — sprzedam. Oferty
„4780” Prasa, Piotr-
kowska 96

SPRZEDAM „Hillmana”
po 21.000 km, stan ideal-
ny. Tel. 680-10 4778 g

„SYRENE 104” (1970) —
sprzedam. Tel. 820-72
4765 g

„FIATA 125 P” — 1500”
sprzedam. Tel. 341-82
4800 g

„SKODE 100-S” (wrzesień
1972) sprzedam. Tel.
379-34 4803 g

„FIATA 125 P” — sprzedam
Drzymały 34, tel. 487-19
4819 g

„RENAULT 10” (1966)
po kapitalnym remoncie
— sprzedam. 90.000, Ret-
ko, Turzowska 9, m. 47,
m. 46, po 16 4832 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„SYRENE 103” (1969) —
sprzedam niedrogo (bla-
charka do remontu). Ła-
czna 31 4806 g

KUPIE „Wartburga” —
Standard” lub „de Luxe”
1972/73. Oferty „4960”
Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

„WARTBURGA 1000” — pi-
nie sprzedam. Tagore 5,
m. 25 4809 g

„TRABANTA” — sprze-
dam. Kocińskiego 31, a.
godz. 17-19 4948 g

Komu nie opłacają się drobne usługi

Gdzie można zmniejszyć bransoletkę?

Nie od dziś wiadomo, że punkty usługowe niechętnie po-
dejmuje się napraw o małej wartości, za które zapłata waha
się w granicach kilkunastu zł. Przekonał się o tym ob-
chodząc kilka placówek zegarmistrzowskich prowadzonych
przez „Jubiler” i spółdzielnię „Precyzja”. Przedmiotem na-
prawy była bransoletka męska do zegarka produkcji radziec-
kiej złożona z poszczególnych ogniw łączonych cienkimi bol-
kami. Chodziło o jej zmniejszenie.

W punkcie zegarmistrzowskim
Sp. „Precyzja” przy ul. Główn-
ej 41 powiedziano nam — „Te-
go zrobić się nie da”, przy ul.
Kilińskiego 216 — podobnie. W
obu punktach bransoletkę obejr-
zano pobieżnie, nie uzbudziły one
okiem W „Jubilerze” przy ul.
Piotrkowskiej 307 stwierdzono,
że jest to do zrobienia, niestety
z powodu dużej ilości napraw i
tylko jednemu z klientów
punkt bransoletki nie przyjmie.

W zakładzie „Jubiler” przy ul.
Tuwima 8 młody człowiek w
okienku — „Przyjmowanie do
naprawy” już po chwili stwier-
dził, że bransoletki nie da się
zmniejszyć, ponieważ... ogniw
są polutowane! Na uwagę, że
zmniejszenia można dokonać na-
wet od reki odpowiedział —
„To niech pan to zrobi sam”.
Jedynie w punkcie usługowym
nr 1 „Metaloplastyki” przy ul.
Narutowicza 18, po dokładnym
obejrzeniu przyjęto bransoletkę.
Cena za usługę wynosiła... 10 zł.
Z odbywej eskapady można
było wysnuć dwa wnioski: albo
„Jubiler” i „Precyzja” za-
trudniają niefachowców, albo
też punkty zegarmistrzowskie,

tego rodzaju przedmiotów do
naprawy nie przyjmują ze
względów fiskalnych — po
prostu nie opłaca im się to.
Zmniejszenie bransoletki było
sprawą dziecinnie łatwą. Świad-
czy o tym fakt, że znajomy,
niezależnie od punktu, wykonał to w
ciągu 15 minut bez specjalnych
narzędzi.

O słuszności drugiego wniosku
przekonał nas incydent przy
ul. Tuwima 8. Nie przyjęto
tam 13 marca o godz. 14 do

naprawy srebrnego pierścionka
w którym oderwała się z jed-
nego końca cienka listewka.
Dojście do uszkodzonego miej-
sca było łatwe — chodząco o
przygotowanie listewki. Usługa
drobna i niedroga. Dlaczego jej
nie przyjęto?

Zadać można w tym miejscu
starą pytanie, czy nos dla ta-
bakiera, czy też tabakiera dla
nosu? Z pobieżnej oceny wyni-
ka raczej, że instytucje pro-
wadzące działalność usługową
w zakresie złotnictwa i zegar-
mistrzostwa uważają się za ta-
bakiera, która nie chce służyć.
Ze opisywaną sytuacją nie jest
przypadkowa dowodzi brak
cenników na drobne naprawy
w tym naprawy bransoletki. Nie
jest dobrze, panowie złotnicy.
Z. CHABOWSKI



NIEDZIELA. W Muzeum Ar-
cheologicznym i Etnograficz-
nym (pl. Wolności 14) o godz.
12 projekcja filmów „Godzi-
na 11.15”, „Stanisław Lorentz”.
Wstęp wolny.

DDK Łódź-Polesie (Wapienna
15) zaprasza na imprezę ar-
tystyczną o godz. 17.30 w wy-
konaniu K. Nyc-Wronko, A.
Płoszaja i B. Wróblewskiego.
Wstęp wolny.

PONIEDZIAŁEK. Sesja DRN
Łódź-Sródmieście, o godz. 9, w
sali obrad RN m. Łódź (ul.
Piotrkowska 104). Przedmiotem
obrad będzie wykonanie planu
gospodarczego i budżetu za
1972 r.

W Klubie MPIK „Ruch” (ul.
Narutowicza 8/10) o godz. 18
uroczystość rocznicy urodzin wy-
kaszki 150 rocznicy urodzin wy-

Dla ścisłości

Do wczorajszej notki „Ujęto
sprawę kradzieży 230 zegar-
ków” wtrącił się przyrządek.
Oczywiście dochodzenie w tej
sprawie prowadzi KD MO Wi-
dzew, a nie jak mylnie poda-
liśmy KD MO Polesie. Prze-
praszamy. (J. C.)

Giełda samochodowa po raz ostatni przy ul. Nowogrodzkiej

Wydział Komunikacji Prez.
RN m. Łódź wyraża zgodę na
organizowanie po raz ostatni
w tę niedzielę giełdy samocho-
dowej na placu przy ul. No-
wogrodzkiej.
Mamy nadzieję, że dyrekcja
PSOIK znajdzie przez tydzień
odpowiedni teren na lokaliza-
cję drugiej co do wielkości
giełdy samochodowej w kraju.
(Zch)



DZIAŁKI budowlane w
Justynowie k. Łodzi (5
minut od stacji kolej-
owej) — sprzedam. Tel.
447-25 godz. 17-20 4442 g

ZAKŁAD usługowy z
powodu choroby odstąpię
lub inne propozycje
Oferty „4436” Prasa,
Piotrkowska 96

DZIAŁKĘ, dom — 5200
m — sprzedam. Ksawe-
rów, Łódzka 2, Po 17
4436 g

DZIAŁKĘ w Sokolinkach
— kupię. Tel. 488-88
4470 g

POŁOWE domku dwuro-
dzinnego 3 pokoje z ku-
chnią wydzieloną w
śródmieściu sprzedam
Mieszkanie mniejsze na
zamiar. Oferty „4753”
Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻ (ul. Jarzynowa)
sprzedam. Oferty „4754”
Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻ do wynajęcia —
okolicie Radostaw. Oferty
„4587” Prasa, Piotr-
kowska 96

GOSPODARSTWO 2,86
ha z budynkami w Ka-
rolowie k. Pabianic —
sprzedam. Wiadomość
Karolew 42 4598 g

DOMEK jednorodzinny
sprzedam. Mieszkanie na
zamiar. Tel. 233-94
4562 g

WISNIOWA Góra — plac
sprzedam. Tel. 827-11
4780 g

GOSPODARSTWO rolne
nad Pilicą 100 mórg, w
tym około 25 mórg lasu
budowlanego piśnie i ta-
nio sprzedam w całości
lub częściowo. Wiado-
mość: tel. 572-27 4822 g

DOMEK dwurodzinny —
sprzedam. Owsiana 15
m — 4830 g

PRZYJME w dzierżawę
cegelnianą lub przystąpię
do spółki. Oferty „4833”
Prasa, Piotrkowska 96

Kupię Sprzedam

SZCZENIĘTA boksery —
piśnie sprzedam. Tel.
405-59 4886 g

„RIGA” radio sprzedam.
Tel. 443-59 4887 g

PALME „Kentia” —
sprzedam. Armii Czerw-
nej 29-9, po 16 4891 g

IMPRANIL oraz środki
do laktacji — sprzedam.
Oferty „4375” Prasa,
Piotrkowska 96

MASZYNĘ krawiecką —
„Pfaff” — sprzedam, Su-
charskiego 32, m. 2 (Osie-
die Wl. Bytomskiej) 4432 g

MATERACE jugosłowiań-
skie nowe — sprzedam.
Tel. 321-12 4425 g

MASZYNĘ oplotarkową o-
raz pomocnicze do wyro-
bu taśmy gumowej —
sprzedam. Stryków, Ko-
lejowa 32, Tel. 118 4491 g

GITARĘ elektryczną z
wzmocniaczem — sprze-
dam. Warszawy, Raciszyn
p-18 Działoszyń 76 p
4491 g

ROZSADE pomidorów —
sprzedam. Łódź, Prze-
strzenna 39, Szwajtek
4721 g

SZABLĘ polską lub in-
ną, lancę ułańską, wszel-
kie pamiątki wojskowe
przedwojenne, czapki,
ordery, odznaki, siera-
bro, broń antyczna, palna,
biała kupię. Szczegółowe
oferty „4705” Prasa,
Piotrkowska 96

KRZESŁA (Simmlera,
Ludwika, Filipa) — kupię.
Oferty „4376” Prasa,
Piotrkowska 96

BLAM — laptki francu-
skie czarne lub białe
— sprzedam. Tel. 211-89
4517 g

PLASZCZ skórzany dam-
ski, turecki sprzedam.
Tel. 455-31 4820 g

PRZEJME konto w PKO.
Oferty „4831” Prasa,
Piotrkowska 96

SAKSOFON — tenor
„Selmer” sprzedam. Na-
rutowicza 8/10, m. 15.
Tel. 375-83 4814 g

ELEGANCKI strój klubowy
sprzedam. (168 cm) Ja-
racza 15-16 4807 g

ROZNE antyki — sprze-
dam. Tel. 430-12, godz.
17-21 4805 g

POJAZDY

OKAZJA — motocykl
SHL-175 — stan idealny.
Tel. 832-98 4854 g

KAROSERIE „Skody” —
S-1004 sprzedam. Justy-
now, ul. Główna 9
4878 g

„WARSZAWĘ 223” prze-
bieg 10.000 sprzedam.
Łódź, Piotrkowska 138
4818 g

„WARSZAWĘ M-20” —
sprzedam. Retkińska 67,
po godz. 18.30 4615 g

MOTOCYKL BMW z ko-
szem — sprzedam. Sien-
kiewicza 29, m. 33 4694 g

SAMOCHOŁ „IF-8” bar-
dzo dobra blacha —
sprzedam. Tel. 525-53
4632 g

„FIATA 125 P” (1969) —
sprzedam. Przebieg 60.500.
Łódź, Słowiańska 14, go-
dzina 10-14 4647 g

„SKODE 1000 MB” —
sprzedam. Kilińskiego 120
m. 21 4668 g

„WARSZAWĘ” (garbus)
okazyjnie sprzedam. Ta-
trzańska 75-5 4669 g

SKUTER „Wiatka” fa-
brycznie nowy sprzedam.
Tel. 331-08 4697 g

„WARTBURGA 353”, prze-
bieg 12 tys. km —
sprzedam. Tel. 317-35
4638 g

„SKODE S-100” (1970) —
stan bardzo dobry sprze-
dam. Tel. 351-93 4382 g

„WARSZAWĘ M-20” —
sprzedam. Rewolucji 1905
r. 8, m. 6 4438 g

„FIATA 600-D” okazyj-
nie sprzedam. Zamechowa
38, m. 18 4537 g

Dnia 29 marca 1973 r. zmarła po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 69

S. i P.

STANISŁAWA KRZEWIŃSKA

z domu Urbanik

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 kwietnia 1973
roku o godz. 15 z kaplicy cmentarza na
Dolach, o czym powiadamiają
SIÓSTR I POZOSTAŁA RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 29 marca 1973 r. zmarł w wieku 66
lat nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dzia-
dek, Brat

S. i P.

WŁADYSŁAW MOLITER

Pogrzeb odbędzie się dnia 2. IV. 1973 r.
(poniedziałek) o godz. 15.30 z kaplicy cmen-
tarza św. Wincentego na Dolach.

RODZINA

Dnia 30 marca 1973 r. zmarł nagle, prze-
żywszy lat 64 nasz najukochańszy Ojciec
i Przyjaciel

S. i P.

FELIKS STAŃCZYK

vel Stański

Pogrzeb odbędzie się dnia 2. IV. 1973 r.
o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Dolach,
o czym powiadamiają pogrążone w głębo-
kim smutku
DZIECI, WNUKI I NAJBLIŻSZA
RODZINA

W dniu 28 marca 1973 roku zmarł nagle
nasz serdeczny przyjaciel

DARIUSZ BROMBERK

członek Teatru 77.

Rodzina Zmarłego wyraża współczucia
składa

TEATR 77

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że
w dniu 31 marca 1973 r. po ciężkiej cho-
robie, przeżywszy 69 lat odszedł od nas na
zawsze nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

S. i P.

STEFAN RZEPECKI

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu
Odrodzenia Polski, były żołnierz AK, dzia-
łacz Naczelnej Organizacji Technicznej, or-
ganizacji terenowej, wieloletni opiekun
społeczny.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek
dnia 1 kwietnia br. o godz. 17 z kaplicy
cmentarza św. Anny na Zarzewie.

ŻONA, DZIECI I RODZINA

117 m skoczył T. Pawlusiak Czy padnie dziś rekord Krokwi?

W sobotę odbył się na dużej Krokwi w Zakopanem, trening skoków przed zapowiadaną na



Porażka Anilany w Opolu

Nieoczekiwaną niespodzianką zakończył się kolejny występ piłkarzy łódzkiej Anilany w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo I ligi.

Łodzianie przegrywając wczoraj w Opolu z tamtejszą Gwardią 12:22 (5:9), zaprzepaścili raczej szansę na utrzymanie się w czołwie najlepszych drużyn ekstraklasy.

Na łgowym poziomie — jak donosi korespondent PAP — zagrał jedynie w zespole Anilany Krygier — zdobywając 9 bramek.

niedzielną próbą pobicia rekordu tej skoczni.

Znakomitą formę wykazał Tadeusz Pawlusiak, który uzyskał skoki długości 115 i 117 m. Ten ostatni jest najdłuższym udanym skokiem w historii tego obiektu. Pawlusiak zdecydowanie górował nad pozostałymi skoczkami, z których najdalej — 111 m, skoczył Czesław Janik.

Warto przypomnieć, że również podczas treningu na Krokwi sławny Norweg Bjoern Wirkola skoczył 116,5 m. Rekordy ustanawiane na treningach jednak nie liczą się. Mogą one padać tylko podczas oficjalnych konkursów przy pełnej obsadzie sędziowskiej.

W międzynarodowym konkursie skoków, który odbył się na skoczni w Feldbergu (NRF) W. Fortuna zajął czwarte miejsce. Zwyciężył Szwajcar Schmid przed swoim rodakiem Steinem.



Zwycięstwo koszykarzy ŁKS

Wczoraj odbyły się kolejne spotkania półfinałowe w ramach tegorocznych rozgrywek o Puchar Polski w koszykówce mężczyzn.

W Rzeszowie koszykarze ŁKS nieoczekiwanie wygrali z warszawską Polonią 72:68 (34:34), a Lublinianka z trudem pokonała Resovię 55:54 (34:27).

W Piotrkowie Pogoń (Sosnowiec) pokonała Piotrcówię 93:88 (47:38), a Śląsk (Wrocław) wygrał ze Spójnią (Gdańsk) 79:58 (36:24).

W Wałbrzychu tamtejszy Górnik pokonał Spółem (Łódź) 70:74 (45:38) i drugi zespół wałbrzyski Zagłębie wygrało z gdańskim Wybrzeżem 76:70 (40:35).

W Warszawie padły wyniki: Legia — Wisła (Kraków) 99:84 (47:34) i Lech (Poznań) — AZS (W-a) 107:65 (63:38).

Dzisiejsze imprezy

PIŁKA KOSZYKOWA: O wejście do II ligi mężczyźni Włocławek — Zastal (Z. Góra), sala na Widzewie, godz. 11 i Start — Górnik II (Włb.), sala na Julianowie, godz. 17.

Liga okręgowa kobiet: Kadra sport — MKS (Zg.), hala ŁKS, godz. 11.30.

PIŁKA NOŻNA: Klasa młodzieżowa: Start — Włocławek (Ł) na Julianowie, godz. 11. Klasa okręgowa: Włocławek II — Widzew II, boisko przy ul. Kilińskiego 186, godz. 11 i Energetyk — Warta (Sieradz), boisko na Zdrowiu, godz. 11.15.

PLYWANIE: Międzyokręgowy mecz rep. Spartakusa Łódź — Kraków, basen Startu, godz. 11.30.

Tegoroczne starty polskich motocyklistów

W liczne krajowe i międzynarodowe imprezy objęte tegorocznym programem startów polskich motocyklistów. Przewiduje się m. in. ich udział w zawodach w: Szwecji, Austrii i CSRS.

W Szczecinie 13 maja br. rozegrana zostanie pierwsza eliminacja do tegorocznych mistrzostw świata. W imprezie tej zapowiedzieli swój udział wszyscy najlepsi motocykliści świata.

Polacy będą uczestniczyli również w tegorocznych mistrzostwach rajdowych Europy. Przewiduje się także udział naszych najlepszych zawodników w sześciodniowych motocyklowych w USA. Start Polaków w tej imprezie uzależniony będzie jednak od wyników jakie osiągną oni we wcześniejszych odbywających się imprezach międzynarodowych.

Z ośmiu tegorocznych eliminacji do mistrzostw Polski jedna odbędzie się w Łodzi. Najlepsi nasi motocykliści ubiegają się będą o Złoty Kask „Dziennika Łódzkiego”

Oczekamy na lepsze wyniki Fatalny występ polskiego zespołu na MŚ w Moskwie



Niefortunnie zaczęli polscy hokeiści moskiewskie mistrzostwa świata grupy „A”. W inauguracyjnym pojedynku z obrońcą tytułu, zespołem czechosłowackim, Polacy ponieśli drugągoczą porażkę 1:14 (0:3, 0:6, 1:5).

Tysiące sympatyków hokejowych w Polsce, którzy obserwowali pierwszy występ Polaków na moskiewskiej tafli z niesmakiem odchodzili od telewizyjnych ekranów. Nikt oczywiście nie liczył na zwycięstwo biało-czerwonych. Nie spodziewano się jednak tak wysokiej porażki Polaków, a szczególnie takiego poziomu gry, jaki zaprezentowali wczoraj nasi hokeiści.

Trudno też tłumaczyć fatalną grę polskiej drużyny dyskusyjnym werdyktom sędziów, którzy nie uznali strzelonej już w 47 sek po rozpoczęciu gry przez łódzkiego napastnika, Białynickiego, bramki. Styl w jakim zdobył gola Białynicki (po przejęciu krążka od obrońców i wymanewrowaniu czechosłowackich defensorów) był przed niej klasy.

Co z tego jednak, skoro Polacy po utraceniu pierwszej bramki (strzelonej przez Kochetę, stanęli wręcz w miejscu. Zaczęli grać nerwowo, bez zdecydowania i właściwie bez jakiegokolwiek konstruktywnego ceptu. Razili szczególnie błędny skrzydłowych, którzy nie wracali na czas pod własną bramkę, wspierając będącą w opałach obronę. W tej sytuacji niewiele miał do powiedzenia bramkarz Kosyl, który aż 14 razy zmuszony był wyciągnąć krążek z siatki.

Na nie zdążył się też na gorąco rozbite przetasowania w polskiej drużynie. Trener Jegorow próbował różnych zestawień w składach ataków i w obronie. Wszystko bez skutku. Polacy „robili” raz po raz „rozszady” — a Czechosłowacy strzelali bramki.

— Jestem pewien, że w następnych meczach będzie znacznie lepiej — powiedział po

spotkaniu Jegorow. Trudno jednak wierzyć jego zapewnieniom. Wszak w podobnej wypowiedzi po przyjeździe do Moskwy — zapewnił wówczas, że polscy hokeiści walczą będąc ofiarnie „nie oszczędzając się”.

Aż strach pomyśleć, jak to będzie, kiedy Polacy zaprezentują taki poziom gry w kolejnych spotkaniach, a szczególnie w meczach z zespołem NRF. Miejmy nadzieję, że w polskim zespole nastąpi „metamorfoza” do tego momentu.

Oby! * * * Wczoraj w Grazu (Austria) zakończył się MŚ w hokeju na lodzie grupy „B”. Pierwsze miejsce zdobyli, nie ponosząc ani jednej porażki hokeiści NRF, uzyskując tym samym „przepustkę” do play-off najlepszych zespołów świata.

W drugim meczu moskiewskiego turnieju, zespół ZSRR pokonał wysoko 17:1 (7:1, 6:0, 4:0) największych rywali Polaków, drugą NRF.

Liga angielska

Arsenal — Derby	0:1
Coventry — Ipswich	2:1
Crystal P. — Chelsea	2:0
Leicester — Newcastle	0:0
Liverpool — Tottenham	1:1
Manchester C. — Leeds	1:0
Norwich — Birmingham	1:2
Southampton — Manchester Utd	0:2
Stoke — West Bromwich	2:1
West Ham — Everton	2:0
Wolverhampton — Sheffield Utd.	1:1
Aston Villa — Oxford	2:1
Blackpool — Hull	4:3

Elektryczna szabla?

W ubiegłym miesiącu odbyło się w stolicy Węgier pierwsze posiedzenie specjalnej komisji powołanej w Monachium przez Międzynarodową Federację Szermierczą. Członkowie tej komisji, w skład której wchodzi przedstawiciele ZSRR, Polski, Węgier, Włoch i Francji (przewodniczącym jest mistrz olimpijski i świata — Pal Kovacs) mają za zadanie opracowanie nowych założeń, zmierzających do wzrostu poziomu walk szablistów.

W czasie budapeszteńskiego forum odbył się m. in. po raz pierwszy w historii szabli po-

kaz elektrycznej aparatury ustalającej trafienia. Elektryczna szabla „sprawowała się” nie gorzej od stosowanego już powszechnie elektrycznego floretu i szpadu. Członkowie komisji zaproponowali również zmianę fragmentu regulaminu traktującego o jednoczesnym trafieniu.

Wysunęto też propozycję, aby ostrze szabli miało pięciomilimetrową grubość (o 1 mm więcej aniżeli dotychczas).

Ostateczne decyzje, dotyczące zmian w pojedynkach szablowych mają zapasć jeszcze w tym miesiącu na kolejnym posiedzeniu komisji w Hadze.

Wypowiedzi rektorów

(Dokończenie ze str. 7)

U nas, w uczelni technicznej, kłopoty z uzyskaniem stopnia doktora są bardzo duże. Stanowiska badawcze, eksperymentalne w zakresie techniki, mechaniki, chemii itp. są bardzo kosztowne. Również wyposażenie w aparaturę pomiarową musi być nowoczesne, ponieważ publikacje nasze docierają do wszystkich zakątków świata, są poddawane surowej kontroli i opinii świata nauki.

Zgadza się, że nadzieje związane z uruchomieniem studiów doktoranckich dotąd nie w pełni ziszczyły się. Musimy zastanowić się, kogo kierować na te studia. Ideą byłoby, aby kierowały kandydatów te jednostki gospodarcze, które by potem przyjmowały z ochotą świeżo „upieczonych” doktorów.

I ostatnia sprawa. Dążymy do tego, aby pracownika naukowo-dydaktycznego nie przeciążać dydaktyką, ale żeby jego zainteresowania w większym stopniu kierować na pracę naukową, o którą gospodarka narodowa coraz mocniej się dopomina. Czasem odnosimy wrażenie, że o naszej funkcji kształcenia studentów mało się mówi, uważając ją za oczywistą, natomiast często ocenia się uczelnię z punktu widzenia korzyści, jakie jej prace naukowo-badawcze dają bezpośrednio gospodarce narodowej.

RED.: Dziękujemy Panom serdecznie za rozmowę.

Oprac.: And.

Fot.: A. Wach

Dalszy ciąg opowieści o Honoriuszu Balzaku

(Dokończenie ze str. 5)

ułatwia mu zadania. Ale Balzak rzuca całą swą energię i wolę w tę pierwszą miłość. W gorącą noc sierpniową dokonuje się to, co się dokonać musiało. W ciemności nocy otwiera się cicho furka wiodąca do parku pani de B. Delikatna ręka wprowadza oczekiwanego i rozpoczyna się owa „noc niespodzianek, pełna uroków — noc, jaką szczęśna istota, mężczyzna — dziecko raz jeden tylko w życiu przeżywa, i jaka nigdy nie wróci”.

Zorientowana w sytuacji matka Honoriusza usiłuje przerwać ten romans. Ale żadne zaklęcia, wyrzuty i historia, żadne plotki i gadania w mieście, nie mogą złamać jego woli. Swobodny i namiętny chce należeć do kobiety, która go kocha. „Była mi matką, przyjaciółką, rodziną, towarzyszem i doradcą — napiszę później. — Zrobiła mnie pisarzem, pocieszała mnie w młodości, jej zawdzięczam poczucie smaku... Bez niej zginąłbym na pewno”. Miłość ta trwała 10 lat, by następnie przekształcić się w czystą i trwałą przyjaźń. We wszystkich przebiegach będzie Balzak od tej pory podświadomie tęsknił za nawrotem tej wielopostaciowej miłości, jaką odnalazł w pierwszej, jednoczącej wszystkie jej kształty: miłości matki, przyjaciółki, mistrzyni, kochanki i towarzyszk.

Księżna de Castries

Pewnego dnia, 5 października 1831 r., posyła ją za Balzakiem do Sache, gdzie pracuje w ciżby u swych przyjaciół, list jakiejś kobiety. List ten od razu wpada mu w oko. Jego wyobraźnię potrafi rozpalic nawet najdrobniejszy szczegół. I tym razem blade cechy zewnętrzne listu, gatunek papieru, pismo, sposób wyrażania się, pozwalają mu przeczuć, że kobieta, która podpisała list angielskim pseudonimem jest z pewnością damą z najwyższych sfer. Ciekawość — może także snobizm — nie daje mu spokoju. Natychmiast pisze do niej. Nieznana korespondentka jest w istocie markizką z widokami na tytuł księżnej i w dodatku w żyłach jej płynie najlepsza błękitna krew, prawdziwy Faubourg Saint-Germain. Również wiekiem markiza odpowiada idealowi pisarza. Licząc lat 35, może uchodzić śmiało za typ najbardziej balzakowski. Wymiana listów, potem przyjacielskie zaproszenie ze strony kobiety, która stanowiskiem, wiekiem i losem odpowiadała jego najśmielszym snom, musiały poruszyć dogłębnie zarówno poetkę jak i snobistyczną strunę duszy Balzaka. Zna-

mość jest coraz serdeczniejsza; powóz Balzaka zajeżdża co wieczór przed pałac Castellane. Rozmawiają z sobą długo w noc, Balzak towarzyszy księżnej do teatru, pisze do niej listy, odczytuje jej swoje nowe dzieła i prosi o radę. Dla kobiety opuszczonej, która od lat żyła pogrążona w żalobie po straconym kochanku, ta duchowa przyjaźń oznacza szczęście, dla Honoriusza — namiętność. Pięć miesięcy od lutego do czerwca, marnotrawi Balzak jako życzliwie przyjmowany i znoszony, lecz nie wysłuchany kochanej księżnej.

Nagle z początkiem czerwca opuszcza Paryż i udaje się na powrót do Sache. Przyczyna była zgola prozaiczna. Balzak popadł po prostu w kolejne tarapaty finansowe. Księżna pisze do niego parokrotnie w ciągu lata i prosi by odwiedził ją w sabaudzkim Aix. W końcu sierpnia Balzak udaje się do Aix. Przechodzi księżną w wynajmując mu pokój w innym hotelu. Mi-ja lato, już liście drzew żółkną i opadają, a Balzak nie postąpił dalej w swej Heloizy, niż pół roku temu. Urazony w swej męskiej dumie postanawia odpowiedzieć na ponizienie w formie literackiej, otwarcie i bez ogródek. Pi-sze „Księżną de Langeais”, powieść, która nosiła pierwotnie tytuł — „Nie dotykajcie się kiery”.

Jak dziecko, które mimro ostrzeżeń upadło i rozbilo sobie główkę na kamieniu, a teraz

z płaczem wraca skrwawione w ramiona matki, tak jedzie Balzak prosto od księżny do Nemours, do pani de Berny. W tym powrocie jest wyznanie i zarazem zakończenie.

Nie znając go osobiście, a może właśnie dlatego, kobiety zwracają się do Balzaka. Bez końca przechodzą listy od kobiet, niekiedy dwa, trzy dziennie. Czytelniczki piszą do Balzaka zawsze z zaciekawieniem, niektóre żadne przygody. Księżna de C. nie jest jedną z nich, ale jako pisarz zawdzięczał listonoszowi. Wiele cichych przyjaciółek, znanych nam jedynie z imienia — Louise, Claire, czy Marie — przyszło za anonimowymi początkowo listami do jego domu, i jedna z nich wyniosła stamtąd nawet nieślubne dziecko. Balzak czyta starannie te kobiece listy, choć czasem, gdy jest pogrążony w pracy, odkłada je na bok. Tak odłożył również list z Rosji opatrzone tajemniczym podpisem „Cudzoziemka”, który przyszedł 28 lutego 1832 r., kiedy Balzak otrzymał od księżny de Castries po raz pierwszy zaproszenie do jej pałacu. Ten list jednak zdecydowanie potem o życiu pisarza. Był to list od pani Eweliny Hańskiej.

Opr. L. HOSZOWSKA

Redaguje kolegium. Redakcja — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 203-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (reklamość nie samowolnych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama” 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 335-57, 335-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przy-mują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarz archiwalny „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruchu”, Łódź, Piotrkowska 96. Wszelkich informacji o warun-kach prenumeraty udzielać wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.